Nr 286. Kraków 15 Grudnia — Sroda. Rok 1869.

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . . . | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | 24 | 6 | 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemiec. | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Francyi i Anglii | fran. 108 | fran. 27 | fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcary | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr 52 pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Jenke* i *Sachse et Comp.*

## Kraków 14 grudnia.

Odbieramy z Rzymu allokucyę papiezką w następującym przekładzie:

## Allokucya

*miana w bazylice watykańskiej przy rozpoczęciu S. Soboru powszechnego przez Jego Świątobliwość Piusa z Bożej Opatrzności Papieża IX, dnia 8 grudnia 1869, do Biskupów świata katolickiego na tenże sobór zgromadzonych.*

Wielebni Bracia!

Wielce się radujemy, że ze szczególnej łask Bożej dano jest nam obchodzić Sobór powszechny przez nas zwołany, o cośmy Boga całem sercem prosili. Weseli się przeto serce nasze w Panu i niewymowną napełnia się pociechą, że w tym pomyślnym dniu Bogarodzicy Dziewicy Maryi Poczęcia poświęconym, oglądamy Was znowu, którzyście do udziału w naszej troskliwości powołani, liczniej niż kiedy w tej warowni religii katolickiej zgromadzodzonych, i znowu się cieszymy błogim waszym widokiem.

Wy zaś, Wielebni Bracia, w imię Chrystusa teraz zgromadzeni (1) jesteście, byście wraz z nami dali świadectwo Słowu Bożemu i świadectwo Jezusa Chrystusa (2), abyście wszystkich ludzi drogi Bożej w prawdzie wraz z nami nauczali (3), i o sprzeciwianiach się fałszywie zwanej umiejętności (4) z nami pod wodzą Ducha świętego sądzili.

Jeżeli bowiem w jakim innym czasie, to teraz nadewszystko, kiedy prawdziwie zapłakała i upłynęła ziemia od swych mieszkańców zarażona (6), wymaga od nas chwały Bożej gorliwość i trzody Pańskiej zbawienie, byśmy obstąpili i objęli Syon, opowiadali na wieżach jego, i położyli serca nasze w mocy jego (8).

Widzicie bowiem, Wielebni Bracia, z jaką natarczywością dawny wróg rodu ludzkiego uderzył i wciąż uderza na dom Bożу, któremu świętość przystoi. Za jego sprawą szerzy spustoszenie ów zgubny spisek bezbożników, który zjednoczeniem silny, bogactwy zamożny, ustawami obwarowany, a mając wolność zasłoną złości (8), toczy zawzięcie wojnę okrutną, pełną wszelakiej zbrodni, przeciw świętemu Chrystusowemu Kościołowi. Nie jest Wam tajny rodzaj tej wojny, jej siła, broń, postępy i zamiary. Ciągle patrzycie na wywracanie i zamącanie zdrowych zasad, podtrzymujących w swym porządku sprawy ludzkie, na opłakane wszelkiego prawa obalenie, na różnorodną sztukę zuchwałego kłamania i psucia, za pomocą której rozprzęgają się zbawienne węzły sprawiedliwości, uczciwości i władzy, rozpalają się najgorsze namiętności, wiara chrześciańska w duszach z gruntu się wykorzenia, tak iż niechybnej zguby Kościoła lękaćby się należało, gdyby on mógł być zgładzony jakiemikolwiek ludzkiemi wysiłkami. Ale nic niema silniejszego nad Kościół, powiadał św. Jan Chryzostom; Kościół mocniejszy od samego nieba. Niebo i ziemia przeminie, a słowa moje nie przeminą. Jakie słowa? Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niej. (9)

A chociaż Miasto Pana zastępów, Miasto Boga Naszego na niewzruszonej opiera się podstawie, My jednak tak ogromne mnóstwo złego i dusz zatratę poznawszy, bolejąc nad tem w głębi serca, gotowi życie nawet dla odwrócenia tylu klęsk położyć, My co pełniąc na ziemi urząd zastępcy przedwiecznego Pasterza, bardziej od innych gorliwością domu Bożego zapalać się powinniśmy, tę drogę i ten środek zamierzyliśmy obrać, który się zdaje stosowniejszy i bardziej pożyteczny do naprawienia tylu szkód Kościoła. Często więc w duszy te słowa Izajasza rozpamiętywając: „Zasięgnij rady, zwołaj radę“, i uważając, że przodkowie Nasi w czasach najcięższych dla Chrześciaństwa, zbawiennie tego środka używali, postanowiliśmy po długich modlitwach, naradziwszy się z Wielebnymi Braćmi Naszymi kardynałami świętego Rzymskiego Kościoła, zasiągnąwszy też zdania wielu duchownych Dostojników, zwołać Was Bracia Wielebni, którzy jesteście solą ziemi, stróżami i Pasterzami trzody Pańskiej, do tej Piotrowej stolicy. Jakoż dziś, przy pomocy miłosiernego Boga, który tak liczne usunąć raczył przeszkody, uroczystym obrzędem przodków naszych obchodzimy początek świętego zgromadzenia. Uczucia też miłości, ktorych w tej chwili doznajemy, tak są obfite i mnogie, że ich zatrzymać w piersi nie możemy. Bo się nam zdaje patrząc na Was, że całą rodzinę katolickich narodów, najdroższych synów naszych obecnych oglądamy: rozmyślamy o tylu miłości dowodach, o tylu dziełach gorącego ducha, któremi z Waszego natchnienia, za Waszem przewodnictwem i przykładem, dowiedli i dowodzą nieustannie swojej czci i przywiązania do Nas i do tej Apostolskiej Stolicy; a myśląc o tem wstrzymać się nie możemy od wyrażenia publicznie i uroczyście, w Waszem dostojnem zgromadzeniu, naszej wdzięczności dla nich wszystkich, prosząc usilnie Boga, aby doświadczenie ich wiary, daleko droższe od złota, było znalezione ku chwale i czci i sławie w objawieniu Jezusa Chrystusa (10). Potem myślimy także o smutnej doli tylu ludzi, którzy z drogi prawdy i sprawiedliwości, a zatem i prawdziwego szczęścia uwiedzeni schodzą i pragniem najgoręcej dopomódz ich zbawieniu, pomnąc na Boskiego Odkupiciela i Mistrza naszego Jezusa, który przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło. Zwracamy przytem oczy na to zwycięzkie godło książęcia Apostołów, przy którem zasiadamy, na to święte miasto, które z daru Bożego nie zostało wydane na rozszarpanie narodów, na ten nasz ukochany lud rzymski, którego stałą miłością, wiarą i troskliwością otoczeni jesteśmy, i czujem się wezwani do wysławiania łaskawości Boga, który raczył w tym czasie coraz bardziej i bardziej nadzieję boskiej swej pomocy podnieść i utwierdzać. Lecz przedewszystkiem Was Wielebni Bracia, myślą obejmujemy, w których staraniu, gorliwości i zgodzie potężny środek do sprawowania chwały Bożej obecnie upatrujemy; uznajem zapał gorący jakiście do spełnienia Waszego obowiązku przynieśli, szczególnie zaś to przedziwne i ścisłe zjednoczenie Was wszystkich z Nami i z tą Stolicą Apostolską; nad które jak w każdym innym czasie, w największych naszych utrapieniach, tak zwłaszcza w chwili obecnej, nic dla nas radośniejszego, nic dla Kościoła pożyteczniejszego być nie może. Jakoż niezmiernie się cieszymy tem Waszem usposobieniem, które pobudza Nas do pewnej i niepłonnej nadziei otrzymania obfitych i najpożądańszych owoców z tego Waszego synodalnego zgromadzenia. Jak żadna może inna zawziętsza i zdradliwsza wojna przeciw Królestwu Chrystusowemu nie powstała, tak w żadnym innym czasie nie była potrzebniejszą jedność Kapłanów Pańskich z najwyższym trzody Jego Pasterzem, z której jedności cudowna moc na kościół spływa. To też ta jedność, ze szczególnego daru Opatrzności Boskiej i dzięki Waszej cnocie tak się ustaliła, że się stała i ufamy, że z każdym dniem bardziej stawać się będzie widowiskiem światu i aniołom i ludziom.

Umacniajcie się tedy w Panu Wielebni Bracia, a w imię samej Trójcy Przenajświętszej poświęceni w prawdzie (11) przywdziejcie zbroję światłości, nauczajcie wraz z Nami drogi, prawdy i żywota, do których rodzaj ludzki, tylu cierpieniami dręczony nie może już nie wzdychać; pracujcie razem z Nami nad przywróceniem pokoju królestwom, zakonu barbarzyńcom, spokojności klasztorom, porządku kościołom, karności duchowieństwu, Bogu zaś ludu przyjemnego (12). Jest Bóg obecny w miejscu świętem swojem, w naszych znajduje się naradach i czynnościach, On sam nas wybrał za sługi i pomocniki swoje w tak przedniem dziele swojego miłosierdzia, a my tę służbę tak winniśmy sprawować, by nasze myśli, serca, siły, Jemu jedynie były w tym czasie poświęcone.

Lecz znając naszę niemoc, nieufni w nasze siły, do Ciebie oczy z ufnością obracamy i zasyłamy prośby nasze, o Duchu Boży, Ty źródło prawdziwego światła i Boskiej mądrości! Oświeć nasze umysły promieniem Twojej łaski, byśmy ujrzeli co prawe, co zbawienne, co najdoskonalsze; rządź, piastuj i nakłaniaj serca nasze, by sprawy tego Soboru dobrze się rozpoczęły, pomyślnie postępowały, zbawiennie dokonane zostały.

Ty zaś Matko pięknej miłości, wiedzy i świętej nadziei, Królowo i Obronicielko Kościoła, przyjmij nas, nasze narady i prace, w swe macierzyńskie ręce i opiekę, a spraw u Boga Twą przyczyną, byśmy zostali zawsze w jedności serc i ducha.

Wy także Aniołowie i Archaniołowie, nasze wspierajcie życzenia, i Ty książe Apostołów święty Piotrze, i Ty Spółapostole jego Pawle, nauczycielu narodów i opowiadaczu prawdy po całym świecie, i Wy wszyscy święci niebianie, ci zwłaszcza, których prochy tu czcimy, sprawcie przemożną waszą prośbą, abyśmy wszyscy, wiernie spełniając naszą służbę, dostąpili miłosierdzia Bożego w pośród świątyni Jego, któremu cześć i chwała na wieki wieków.

(1) Mat. XVIII, 20. — (2) Obj. I, 2. — (3) Mat. XXII, 16. — (4) Tym. VI, 20. — (5) Dzieje Ap. XV, 19. — (6) Izaj. XXIV, 4, 5. — (7) Ps. XLVII, 11, 12. — (8) Piotr. II, 16. — (9) Homil. ante exil. n. 1. — (10) Piotr. I, 7. — (11) Jan XVII, 19. — (12) S. Bern. de Cons. l. 4 i 4.

---

Słusznie przed kilku dniami zauważył jeden z naszych korespondentów, że w położeniu obecnem mowa tronowa przy otwarciu Rady państwa w Wiedniu nie będzie mogła oświadczyć się za jednym kierunkiem w polityce wewnętrznej, jeżeli prawdą jest jak utrzymują, że dwa kierunki ścierają się z sobą w samejże radzie korony. Położenie to odbiło się też w przemówieniu, którem N. Pan otworzył wczoraj Radę państwa, a którego osnowę według telegramu podaliśmy w ostatnim numerze.

Inaczej być nie może w rządach konstytucyjnych, gdzie odpowiedzialność ministrów zastrzeżona jest ustawą. W takich jak obecny przypadkach, korona obliczać się musi z trudnościami, jakie przedstawia położenie, a skoro nie przyszło do przesilenia, do zmiany w gabinecie odpowiednio do jednego z dwóch kierunków, zadaniem jej jest utrzymać między niemi równowagę, tak, aby nieprzechylając się stanowczo ani na jedną ani na drugą stronę, pozostawić wolny bieg dalszym wypadkom, bez zbytniego ich przyśpieszenia. Zadanie to w dzisiejszej chwili było tem trudniejsze, że owe kierunki sprzeczne istnieją nietylko w łonie gabinetu, ale walczą z sobą w państwie przez opozycye całych krajów koronych a nawet przez opór zbrojny, jak o tem wspomniała mowa tronowa.

Przebijają też w niej najoczywiściej usiłowania, aby ową równowagę utrzymać. Jeżeli słowa cesarskie kładą nacisk na konstytucyę, to dodają oraz: „że z dotychczasowych doświadczeń wykazały się zmiany w konstytucyi pożądanemi“. Konstytucya więc nie jest „niezmienną“, lecz „droga do tych zmian wskazana w samej konstytucyi“. Jeżeli, jakby dla zadośćuczynienia jednemu kierunkowi, mowa tronowa oświadcza: „iż rząd uczyni przedstawienia co do kwestyi wyborów bezpośrednich“, to znów wymaga: „aby była osiągniętą zgodność, którаby dała pewność do rozwiązania innych spraw konstytucyjnych“. I dalej jeszcze: „jeżeli konstytucya miała wzgląd na żądania królestw i krajów, aby je w samodzielny sposób urządzić przez wzgląd na szczególne ich stosunki“, to znów wypowiada, że granice są tu zakreślone „istotą państwa“, i spodziewa się, że „ścieśnienie tych granic, więcej niż tego siła i potęga państwa na wewnątrz i zewnątrz koniecznie wymaga, nie stanie na przeszkodzie wszechstronnemu pragnieniu porozumienia się“.... Nie ma tu zapewne wyraźnie dotkniętych kierunków ani prądów, ostrożnie wyminięte są wzmianki o dążeniach samorządu, o układach z różnemi krajami Austryi, ale któż nie widzi, że nie są pominięte, że nawet można uważać cały ów ustęp za skazówkę, iż również korony jest pragnieniem porozumienie się, któreby „pomyślność państwa i warunki prawdziwego interesu królestw i krajów pogodziło“.

Najwybitniejszym też ustępem mowy tronowej jest ten, w którym znajdujemy oświadczenie, że zadaniem prac prawodawczych nie jest samo „tworzenie“ ale oraz „pozyskanie dla zasad konstytucyi powszechnego i faktycznego uznania“; przy czem Monarcha „żywo ubolewa, że tego uznania z wielu stron jeszcze nie dostaje“.

W całem też przemówieniu główny nacisk widzimy położony na zgodę; ku temu celowi zdaje się szczególnie mowa zmierzać. Wszędzie spotykamy się z wyrażeniem, że „zgodność jest pożądaną“ ,że „nie będzie przeszkód do porozumienia się“, wreszcie z nadzieją, „że pomyślność państwa wymaga tej zgodności“, i z przekonaniem, „że dbałość o tę pomyślność sprowadzić musi zgodność sprzecznych zamiarów“. Jest to cecha charakterystyczna mowy tronowej a oraz i sytuacyi. Nie oświadcza się za żadnym kierunkiem, ale też żadnego stanowczo nie usuwa. Opiera się na konstytucyi, bo inaczej być nie może, ale nie wyklucza żadnej zmiany, żadnego porozumienia się, żadnych układów. Przestrzega potęgi i pomyślności państwa, ale w tych granicach wszystko pozostawia możebnem, nawet prawdopodobnem. Zgoła, mowa tronowa wydaje nam się być przejściową, a gdy w polityce zgoda jest zawsze tranzakcyą, powiedzielibyśmy, że nosi cechę tranzakcyjną.

---

Trzeci z kolei artykuł posła Zyblikiewicza, następującej jest osnowy:

III.

Poseł Szujski ogłaszając w numerze 204 *Czasu* swoje zdanie o klubie rezolucyonistów, który się przed otwarciem tegorocznego sejmu był zawiązał, przedstawił przy tej sposobności zarazem i genezę samej rezolucyi. Dreszcz przejmuje człowieka czytając tę genezę. Po sejmie bowiem pięciomilionowego kraju należałoby się spodziewać, że uchwalając akt konstytucyjny tak wielkiej doniosłości jak rezolucya, działał z rozwagą, że się powodował interesem kraju, że rezolucyę uchwalił na to, aby wytknięte w niej stanowisko polityczne prędzej lub później dla kraju wywalczyć, a przynajmniej, aby zadość uczynić obowiązkom, jakie w sumieniu swojem czuł względem kraju. Tak też pojmowali uchwałę sejmu nietylko swoi ale i obcy także z wyjątkiem może centralistycznej kliki wiedeńskiej.

Poseł Szujski inaczej jednak przedstawia nam genezę rezolucyi. Podług niego rzecz się miała tak: Na sejmie przeszłorocznym zawiązało się stronnictwo zwane mamelukami, które pragnąc k r a j  p r z e z  p o s t a w i e n i e  m u  p r z e d  o c z y  p i ę k n e g o  c a c k a  r o k  j e d e n  d ł u ż e j  w  m o c y  z a t r z y m a ć, zaczęło formułować żądania kraju, a b y  t e m i  ż ą d a n i a m i  z a p c h a ć  g a r d ł o  k r z y c z ą c e j  o p i n i i, niezadowolonej z pierwszej delegacyi. Sejm przeszłoroczny pisze dalej p. Szujski b y ł  j a k  w i a d o m o  l i c y t a c y ą  t y c h  ż ą d a ń  *in plus*, z  k t ó r e j  j a k o  ś r e d n i a  w y p a d k o w a  w y s z ł a  r e z o l u c y a  g a l i c y j s k a.

Oto źródło, powody i cel rezolucyi a zarazem charakterystyka przeszłorocznego sejmu podług p. Szujskiego. Nie interes kraju i nie myśl jakaś polityczna, lecz chciwość władzy, samolubstwo i intryga zawiązanego stronnictwa były czynnikami rezolucyi, w której nie początkowano nawet na seryo, lecz dla zamydlenia oczów. Zwątpićby trzeba o kraju i społeczeństwie naszem, gdyby nikczemność taka była w istocie głównym czynnikiem w sejmie. Na szczęście jednak nie upadliśmy tak nizko, a prawda wygląda zupełnie inaczej.

Sejm przeszłoroczny był pierwszym sejmem zwołanym pod rządem nowej konstytucyi grudniowej i ustaw zasadniczych. Ustawy te nie nadawały krajowi naszemu pomimo jego tak wybitnej różnicy co do historyi, narodowości, obyczajów, interesów od reszty monarchii, i zdolnego odrębnego stanowiska w składzie monarchii lecz stawiały go na równi z Salzburgiem lub Gorycyą. Nadając zaś wszystkim krajom równe stanowisko polityczne, nie rozszerzała ona ich autonomii, lecz ją ścieśniała, a na co u nas zbyt mało zwracają uwagi, konstytucya grudniowa przy pomocy ustaw zasadniczych jest centralistyczniejszą, aniżeli nawet konstytucya lutowa. W tej ostatniej znajdowały się przynajmniej szczeliny, przez które autonomia przy pomocy korony stopniowo wciskać się mogła. I tak np. konstytucya lutowa nie znała centralnych ministerstw spraw wewnętrznych, oświecenia, sprawiedliwości, cesarz przeto miał władzę ustanawiania kanclerstw dla pojedynczych krajów, aby temu zapobiedz, autorowie nowej konstytucyi utworzyli ustawę o władzy wykonawczej centralnej, i pozbawili cesarza prawa tworzenia kanclerstw dla pojedynczych krajów. Aby nie dopuścić Galicyi do własnego i odrębnego trybunału najwyższego, umieszczono w ustawie o władzy sędziowskiej paragraf, który coś podobnego zabrania. Pod rządem konstytucyi lutowej wywalczyli tak Czesi jak i my dla naszych sejmów prawo stanowienia o języku urzędowym przez zaprowadzenie języków narodowych w szkołach, na mocy zaś konstytucyi grudniowej ministeryum windykuje to prawo dla władzy centralnej. Słowem konstytucya grudniowa pozatykała nawet szczeliny, któremiby się autonomia wciskać była mogła; ograniczyła nawet w tym celu władzę monarszą, i to jest głównym jej charakterem.

Cóż sejm miał uczynić będąc po raz pierwszy pod rządem takiej konstytucyi zgromadzony. Czy miał milczeć, milczeniem zgodzić się na nią i pozbawić kraj nawet przyszłości? Gdyby nasz sejm jako reprezentant części narodu polskiego miał był odwagę takiej podłości, to szmerlingowski statut krajowy mu jej zabraniał, statut ten bowiem w art. 19 nadaje sejmowi prawo, a co więcej wkłada nań nawet obowiązek wydawania sądu o ustawach i urządzeniach wychodzących od władz centralnych wiedeńskich, które i w Galicyi mają obowiązywać. Oprócz tego art. 19 statutu powołuje sejm do wskazania kierunku, w jakim ustawy tego rodzaju przez sejm za szkodliwe uznane zmienione być winny, aby na korzyść kraju wypadły a nadto sejmowi służy prawo poczynienia wniosków względem zmiany ustaw za nieodpowiednie przezeń uznanych.

Sejmowi więc przeszłorocznemu jako pierwszemu pod rządem konstytucyi grudniowej przypadł i moralny i prawny obowiązek ocenienia tej konstytucyi i ustaw zasadniczych, a skoro jéj uznać nie mógł, nie mógł się ograniczyć do saméj tylko krytyki, lecz musiał postawić swoją affirmacyę, musiał przeto określić i dokładnie sformułować — nie żądania koncesyj, jak się niewłaściwie wyrażamy — lecz stanowisko polityczne, jakiego Galicya w ustroju i składzie monarchii się domaga, i domagać się ma prawo. Sejm też przeszłoroczny pojął swoje zadanie i swój obowiązek, wnioski odpowiednie w sam dzień otwarcia sejmu były zapowiedziane, i na drugiem zaraz posiedzeniu do laski marszałkowskiéj złożone, a w miesiąc później uchwaloną została rezolucya sama.

Oto powody, pobudki i źródło naszéj rezolucyi. Różnią się one wiele od genezy przez p. Szujskiego podanéj, lecz natomiast są prawdziwe, bo nie intryga lub samolubstwo jakiejś frakcyi, lecz sumienie i obowiązek sejmu względem kraju i przyszłości były głównemi a nawet jedynemi czynnikami. Jakoż udział stronnictwa, któremu p. Szujski chęć zatrzymania kraju w swéj władzy przypisuje, był przy przeprowadzeniu rezolucyi w sejmie tylko bierny, czynny zaś prawie żaden, nikt bowiem z tego stronnictwa ani jéj nie początkował, ani układał, ani w sejmie bronił, a tak nie wcisnęła się do sejmu żadna intryga, gdyby nawet jaka poza sejmem była istniała.

Wielką ujmę czyni sejmowi i sprawie rezolucyi

---

## Część literacko-artystyczna.

## Monografia Okolicy

(*Krótki historyczno - statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie Krotoszyńskim od najdawniejszych czasów, po rok 1794 przez* Józefa Łukaszewicza — *w Poznaniu nakł.* Żupańskiego *1869*).

Nieraz już podnosiliśmy, że przez poznanie cząstek, przychodzi się do dokładnego poznania całości. Zasada ta stosuje się zarówno tak do literatury, jak historyi ze wszystkiemi jej odnogami.

Nie ma prawie wioski, którаby nie miała swoich dokumentów świadczących o kolejach, przez jakie przechodziła, i dających nieraz bardzo ważne wskazówki tak do stosunków społeczeńskich, jak do statystyki i gospodarstwa krajowego.

Tego rodzaju pracą monograficzną obdarzył nas p. Józef Łukaszewicz, znany jako niezmordowany badacz dziejów oświaty i sekt religijnych w dawnej Polsce, i autor najlepszej monografii, jaką mamy, to jest: miasta Poznania.

Wziął on za przedmiot najświeższej pracy okolicę, w której mieszka, miasteczko Wielkopolskie Kobylin z okolicznemi wsiami, leżące w powiecie Krotoszyńskim.

Nie siedziały tu ani wielkie rody głośne w dziejach, ani znaczące zdarzenia historyczne obrały tu dla siebie widownię — a mimo tego zakąt ten nie traci na interesie dla chcącego się zapoznać z organizmem dawnego społeczeństwa, ze stanem kraju w chwilach kwitnących, z przyczynami upadku i zubożenia w chwilach klęsk publicznych.

Opisowi Kobylina, wcale mizernej mieściny, poświęca autor najmniej pół tomu. Materyału obfitość pozwala mu stawiać uzasadnione wnioski, i zwycięzko zbijać niemieckich detraktorów przeszłości i gospodarstwa polskiego, jak: znany Wuttke i małoznany Adler.

Oba oni, jak wiadomo, z nienawiścią wyrównywającą ich niewiadomości, popisali mnóstwo tendencyjnych bredni, mających na celu dowieść, że Polacy nic z siebie nie wydobyli, a wszystko wzięli od Niemców — tymczasem Łukaszewicz wykazuje im przy każdej sposobności, jak dalece się mylą, gdy już samo prawo magdeburskie, które miasta nasze od Niemców przyjęły, było tak barbarzyńsko-potworne, że chrześciański i cywilizujący duch naszej szlachty zawsze prawie łagodził srogość wyroków Magdeburgii. Autor znalazł w aktach kilka takich przykładów, które nie stanowiły wyjątku, lecz owszem były zgodne z tem humanitarnem usposobieniem, jakiem się odznaczały wyższe warstwy społeczeństwa naszego począwszy od 15go i 16go wieku. Zwierzchność dziedziców światłych i ludzkich rozstrzygająca ostatecznie w wyrokach magistratów, powstrzymywała nieraz dzikie okrucieństwo paragrafów bezwględnie zastosowanych do winy. Jakiś mieszczanin Kobyliński po pijanemu zabił chłopa. Urząd wójtowski skazał zabójcę na gardło. Konarski dziedzic ówczesny Kobylina, mając sobie przełożony wyrok, zmienił go, i zabójcy kazał się ugodzić z krewnymi zabitego, a przy tem odprawić w kościele pokutę publiczną. Inny mieszczanin za bigamię także skazany na ścięcie, apelował do dziedziczki z Grudzińskich Konarskiej — ta wstrzymała miecz nad nim wiszący, i w miejsce krwi rozlewu naznaczyła mu na nabożeństwie rannym u Bernardynów stać we drzwiach kościoła w kitlu z łańcuchem na szyi i gołym mieczem w ręku, a pytającym się o przyczynę tego stania, odpowiadać: pokutuję za to, że pierwszą żonę żywą odstąpiłem, a pojąłem drugą. Nareszcie odsądziła go od majątku po rodzicach, przysądzając takowy dziecku z drugiej żony za uwiedzenie jej. Wiele podobnych przestępstw na gardło osądzonych, dziedzice karali wyrozumialej, łagodząc krwawe wyroki pokutą i zadosyć uczynieniem.

Cechy miały także swoją juryzdykcyę, i często zdarzało się, że na winnych swoje wydawały wyroki — od tych, była apelacya do rządu wójtowskiego, który powstrzymywał bezwzględną surowość panów cechowych, jak znowu od wyroków magistratu apelowano do dziedzica — a na tego ostatniego znalazła się także sprawiedliwość, choćby tylko w opinii duchowieństwa i szlachty; słowem, nigdy u nas tak nie bywało, żeby uciśniony nie miał innej apelacyi tylko do Pana Boga, jak to się w Moskwie działo, i za dni naszych się dzieje.

Był też, szczególniej za Jagiellonów, kraj w stanie bardzo kwitnącym, czego dowodem jest wielka ludność po miasteczkach i gęstych siołach. Podług wyrachowania Piotra Konarskiego w r. 1562 podanego na sejmie lubelskim, w samej Koronie było wsi 125,660 — położywszy na każdą wieś w przecięciu dziesięciu kmieci, a na jedną siedzibę kmiecą dziesięć dusz, ogólna ludność Korony wyniosłaby 12,560,000 dusz; Litwa z Białorusią, Inflantami i Żmudzią mogła mieścić dwie trzecie ludności wiejskiej w Koronie — co wszystko, licząc w to i stan szlachecki i duchowieństwo, wynosiłoby najmniej 24 miliony. Że tak było dowodzi ów statystyczny wykaz, a jeszcze więcej mnóstwo wsi, które w późniejszych czasach znikły, jak o tem przekonywują archiwa grodzkie, kościelne, miejskie. W samym powiecie Krotoszyńskim już nie ma śladu tych wsi, które jeszcze były w wieku 17. Pod Kobylinem była wieś Chwalenice; z Kromolicami stykało się Karczewo; Przybysławice i z Gosicejewem Kobylepole; z Kukulinowem wieś Jankowo; z Mokronosem wieś Dziadowo i innych wiele, po których ledwo nazwa przywiązana do jakiego pola, została. Jeżeli w jednym małym obrębie — taki ubytek, cóż dopiero w innych okolicach wystawionych na inkursye tatarskie, bunty hajdamaków Chmielnickiego i tym podobne klęski. Wielkopolskę można powiedzieć zniszczył Szwed, zrabował Moskal i Prusak — i ztąd już się ten kraj niedźwignął, aż dopiero pod światłem panowaniem Stanisława Augusta zaczął przychodzić do siebie.

Autor z dokumentami w ręku pokazuje na dłoni, jak kwitnącemi były miasteczka za Jagiellonów; taki Kobylin miał mnóstwo rzemieślników, nietylko odpowiednich ogólniejszej potrzebie, jak szewc, krawiec, bednarz, rzeźnik, ale i wykwintniejszych, jacy zwykle osiadają i dziś po zamożniejszych miastach, bo miał i płatnerzy i złotników i kotlarzy. Karność obyczajów między rzemieślnikami była wzorową. Powiada p. Łukaszewicz, że w księgach miejskich Kobylina nie znalazł ani jednej skargi na któregokolwiek rzemieślnika o niewykonanie w umówionym czasie i gatunku roboty-

Nigdy żadna umowa o jakąbądź robetę lub sprzedaż, nie była niedotrzymaną. Rzetelność i uczciwość odznaczała ówczesny stan mieszczański. Przypisać to moża głównie wybornej instytucyi cechów, które z sumienną skrupulatnością czuwały nad każdym ze swoich członków; a niemniej i bractwom religijnym, które uczyły spełniania obowiązków względem Boga i ludzi.

Przyjęto u nas prawie za pewnik, że w średnich szczególniej wiekach stan miejski składał się po większej części z przychodniów niemieckich. Tymczasem tak nie było. Wielkie miasta jak Kraków, Poznań, Lwów, obfitowały w ludność tego rodzaju. Atoli drobniejsze miasta były od niej wolne, nawet w Wielkopolsce, z trzech prawie stron otoczonej Niemcami. Łukaszewicz kompetentny w tym względzie, twierdzi, że na tysiąc krajowców w Wielkopolsce, przypadał jeden Niemiec. W rzeczy samej, w spisach nazwisk w 15 i 16 wieku, same spotykają się nazwiska polskie. Protestantyzm, szczegójniej w wojnie trzydziestoletniej, szukał w Polsce przytułku, i wielu Niemców, Szkotów, Holendrów osiadło. Zwykle nieprzyjmowano ich do cechów — tworzyły one osobny, tak zwany: *cech łatany*, gdzie się mieściły rożnego rodzaju rzemiosła.

W wieku wojen religijnych, jak 17ty, swoboda i prawdziwa tolerancya polska, ponętną była dla cudzoziemców. Bo zkądżeżby się wzięły te liczne emigracye Szkotów, Czechów, Niemców, jakich ślady dotąd w nazwiskach wielu rodzin zostały? Katolicki kościół u nas choć panujący można śmiało powiedzieć, nie miał ducha prześladowczego, a Rzeczpospolita nie używała tego środka w celach politycznych. Dowodów nie brak na to. Między

*Dziennik Polski* podsuwając jéj sprzeczność, niejasność i niezrozumiałość mniemanych ogólników, w ogóle pastwiąc się nad nią tak, jak w 26 numerze swoim, zwłaszcza że się w téj mierze powagą jednego z byłych delegatów zasłania. Nie małą też ujmę przynosi godności sejmu geneza przez p. Szujskiego podana, trzeba więc będzie zastanowić się jeszcze nad tem niefortunnem dla kraju zjawiskiem.

*Dr Zyblikiewicz.*

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Wiedeń** 12 grudnia.

♯ Sledząc sytuacyę przedmiotowo, nie wygląda ona wcale powabnie. Dopóki stronnictwo konstytucyjne przedstawiało całość, mogło jeszcze nieco imponować. Miało ono za sobą władzę rządzącą i 8 do 9 milionów. Zdarzały się wprawdzie osobiste zatargi między przywódzcami i między ministrami osłabiające powagę wszystkich stronnictw, nie dochodziły jednak do wiadomości wszystkich, a ostatecznie o nich zapominano. W kwestyach mniejszej wagi nie byli wiernokonstytucyjni nigdy w zgodzie ale gdy chodziło o odrzucenie narodowych żądań jedną powodowali się myślą. Całe niemieckie stronnictwo konstytucyjne, kiedy nakoniec po długich latach pauzy osiągło ster, tak było tem nagłem zwycięztwem zmieszane, że myślało: Teraz mamy przecie ster w ręku i nigdy sobie go wydrzeć nie damy. Ale też to było wszystko. Energii i siły brakowało i brakuje niemieckiemu stronnictwu. Dziwne i szczególnie właściwe uczucie pewności ożywia to stronnictwo, uczucie dające się streścić w tem nieszczęsnem zdaniu: Dobrze, jeźli tu nic nie dokażemy, oprzemy się na — Niemcach. Zadanie to wyjaśnia nie jedną niedbałość, daje nam klucz do wyrokowania o zachowaniu się stronnictwa konstytucyjnego. Jeśliby austryaccy Niemcy nie mieli za sobą żadnego kraju, to znaleźliby się w położeniu, że musieliby albo podjąć walkę z narodami sławiańskiemi, albo zawrzeć z Słowianami pokój. Że ostatnią obrano drogę jest łatwo zrozumiałem, jeżeli nie zapomnimy o owym pociągu do utrzymania się, jaki właściwym jest nawet indywidualnościom politycznym. Lecz austryaccy Niemcy sądzą, że zawsze jeszcze wolny mają odwrót i dlatego śmiało występują przeciw Słowianom, — mogliśmy to byli spostrzedz w wielu wypadkach jak n. p. przy obradach nad rezolucyą galicyjską, i przy odsunięciu Czechów.

Stan taki nie mogł się utrzymać. Stronnictwo konstytucyjne nie miało dosyć siły dalej państwem kierować, było jednak za zuchwałem, aby się poddać. W cichości przeto rozwinęła się ze stronnictwa konstytucyjnego frakcya, która chce torować drogę do zgody. Ztąd to pochodzi, że obecnie t. z. stronnictwo konstytucyjne na dwa dzieli się obozy; jeden większy, reprezentują ministrowie Giskra, Herbst, Hasner i Plener i posługują się *Nową Pressą*, drugi dopiero się zakłada i ma za głowę niewidzialną — Beusta, organem zaś jego jest *Pressa.* W tych krótkich słowach leży wyjaśnienie zagadkowej walki. Beust przeczuwa, że zgoda jest jedyną drogą ratunku z tego zamieszania i dlatego ją obiera. Centralistyczni ministrowie trwają zaś na swem stawisku — a tak występują teraz przeciw sobie wszelkiemi środkami zręcznych zabiegów. Kto odniesie zwycięztwo nie trudno odgadnąć. Tak stoją rzeczy dzisiaj — kryzys więc ministeryalnej nie ma, niezawodnie jednak przyjdzie, jeźli Giskra i jego towarzysze pozostaną głuchymi na żądania narodów.

**Wiedeń** 12 grudnia.

— *r.* Mowa jaką wczoraj otworzył książę Carlos Auersperg pierwszą sesyę w Izbie wyższej, nadaje powtórnemu zamianowaniu jego prezesem tejże Izby większe znaczenie, niż pierwotnie przypisywano. Mniemano bowiem, że książę Carlos ze względów grzeczności wybranym został powtórnie na ten zaszczytny urząd, ponieważ właśnie jego, jako jednej z pierwszych znakomitości państwa nie można było pominąć. Jednak teraz pokazuje się, że obsadzenie krzesła prezesa było krokiem wyrachowanym tych członków gabinetu, którzy stale trzymają się dotychczasowej formy konstytucyi i pragną przeszkodzić wszelkiej rewizyi tejże i wszelkiej ugodzie.

Izby deputowanych są ministrowie dosyć pewni, mogą bowiem liczyć na to, że z powodu kwestyi konstytucyjnej z większością tejże nie przyjdą w kolizyą. Inaczej wcale ma się rzecz z Izbą wyższą, albowiem w niej żywioły niemieckie są silniej reprezentowane, a tak narodowa jak prawno-państwowa opozycya znajdzie nie jednego gorliwego obrońcę; nawet najskrajniejsi liberaliści, którzy w wielkich parlamentarnych walkach Izby wyższej wiele się przyczynili do zwycięztwa obecnego ministerstwa, mają w swem gronie tylko małą liczbę centralistów. Gdy przyjdą na stół owe wielkie kwestye konstytucyjne, jak reforma wyborcza, galicyjska rezolucya, tyrolski protest, wnioski co do rewizyi i ugody, natenczas prędzej ministerstwo może się spodziewać klęski ze strony Izby wyższej, niż ze strony Izby deputowanych. Niepowodzenia w Izbie wyższej o tyle dla ministerstwa będą nieprzyjemniejsze, że zarzuty w najwyższych sferach mają całkiem inne znaczenie, niż deklamacye obywatelskich deputowanych.

Aby uniknąć tych niebezpieczeństw i zarzutów, aby ewentualnym niepowodzeniom w Izbie wyższéj przeszkodzić i aby sobie o ile można zapewnić poparcie Parów, mianowano księcia Carlosa prezesem. Wiadomo bowiem, że książe wskutek politycznych walk ostatnich lat bardzo był zagniewany na czeskich towarzyszy i należy do stanowczych przeciwników ugody. Książe Auersperg nawet już w końcu ostatniego lata znów poszedł w tym kierunku. Podczas obrad sejmowych stronnictwo niemieckie przychylne ugodzie poszło nawet tak daleko, że klub niemiecki zdecydowanym był z swéj strony pierwsze zrobić kroki do porozumienia się i wezwać rząd do dalszych usiłowań w sprawie ugody. Zdawało się, że wszystko idzie dobrze, gdy wtem nagle ukazał się na scenie książe Auersperg i swojém stanowczém wystąpieniem sparaliżował wszelkie do zgody dążące usiłowania.

Obecnie spodziewać się należy ze strony księcia w Izbie wyższéj tego samego postępowania, a ministerstwo może śmiało na to liczyć, że on użyje swego wpływu, aby utrzymać *status quo* i wystąpić przeciw wszelkim objawom reformy. W błędzie by przeto zostawał ten, ktoby z innych podań rządowych, lub z niejasnego brzmienia mowy tronowej wyprowadzał wniosek, że rząd przygotowuje wielkie plany co do ugody i reformy.

**Wiedeń** 12 grudnia.

XX. Ze źródła jak najwiarogodniejszego dowiaduję się, iż N. Pan rzeczywiście postanowił, udać się pod koniec miesiąca lutego do Rzymu. Cesarz widzieć się tam będzie z Ojcem św, osobiście rozpocznie układy z kardynałem Antonellim i kilka dni spędzi w pałacu Farnese. Podróż ta, jak mówią, kanclerzowi równie do smaku nie przypada, jak wycieczka Cesarzowej, postanowiona nagle i wykonana niemal bez wiadomości sfer rządowych. Właśnie celem złagodzenia złego wrażenia, jakie podróż ta musiała wywrzeć na królewską rodzinę we Florencyi, hr. Beust w powrocie z Egiptu wstąpił do stolicy włoskiej. Oczywiście zaś pobyt cesarza w pałacu Farnese, w chwili kiedy tam obchodzić będą uroczystość urodzenia sukcessora ex-króla neapolitańskiego, jeszcze mniej podobać się będzie, jak podróż cesarzowej, dająca się tłomaczyć troskliwością o los siostry, przebywającej po raz pierwszy ciężką katastrofę połogu. To też hr. Beust usiłuje skłonić cesarza, aby w powrocie z dostojną małżonką zatrzymał się w Florencyi coby podróż rzymską pozbawiło piętna politycznego. Zapewniają wszelako, że życzeniu temu zadość się nie stanie.

W ogóle utrzymują, że wpływ kanclerza przy dworze coraz słabieje. Z jednej strony stara arystokracya rakuska niechętnem okiem spogląda na przybysza saskiego, opiekuna rządów „liberalnych“ z drugiej strony sfery liberalne ciągle podejrzywają kanclerza o federalistyczne zachętki. To ich usposobienie tłomaczy dobitnie *Nowa Presse,* która od kilku tygodni nieustannie zaczepia osobę hr. Beusta i gani systematycznie wszystkie działania jego. Ze zaś rzeczywiście w chwili obecnej ministeryum cislitawskie przemogło wpływ hr. Beusta, o tem świadczy także zamianowanie ks. Auersperga marszałkiem izby panów. Wiadomo przecież, że książe właśnie z powodu nieporozumień z kanclerzem wystąpił z ministerstwa. Hr. Beust — nie jest to li kombinacya moja, lecz mam podstawy aby tak mniemać — utrzymuje się dziś na mocy osobistej życzliwości cesarza. Ale jeżeli zmienną jest *aura popularis,* to nie mniej zmienne względy monarsze. Tak więc i hr. Beust, i cislitawskie ministeryum, nie posiadające żadnych gwarancyj realnych, i cała sytuacya obecna zawisła od nieprzewidzianych, chwilowych usposobień w sferach dworskich. Położenie takowe ołowiem cięży na umysłach i niezawodnie odbije się wyraźnie w pierwszych rozprawach rady państwa.

Czy rezolucya popierana będzie przez sąd, lub nie, to zależeć będzie od wniesienia projektu zmiany ustawy wyborczej. Jeżeli się to stanie, natenczas ministeryum *malgré bon gré* będzie musiało przychylić się do traktowania rezolucyi, aby tym sposobem pozyskać sobie głosy delegacyi naszej, bez których nie miałoby potrzebnej większości dwóch trzecich głosów. Zdaje się zaś, że centralizm jeżeli jest *in extremis* odważy się na stanowczy krok ten.

**Wiedeń** 13 grudnia.

(*H*) Wracam właśnie z uroczystego przyjęcia członków obu Izb Rady państwa przez N. Pana. Od samego rana wielki ruch panował na dziedzińcach zamku cesarskiego; silne oddziały wojskowe, konna straż cywilna i żandarmerya cesarska utrzymywały porządek. O godzinie 10ej zaczęli się zjeżdżać rozmaici dostojnicy cywilni i wojskowi, członkowie ciała dyplomatycznego, deputowani, członkowie Izby wyższej, damy dworskie, reprezentanci dziennikarstwa itd. Nie myślę wam opisywać całego ceremoniału dworskiego, gdyż to nie może być celem listów moich, wspomnę tylko, że ławy na trybunach po obu stronach w sali ceremonialnej zajęły damy z najwyższej arystokracyi, żony i córki pierwszych dostojników państwa. Między gośćmi uważałem z Polaków kierownika namiestnictwa p. Possingera, posła ks. Jerzego Czartoryskiego itd. W lożach przeznaczonych dla ciała dyplomatycznego lśniły się przeróżne mundury wojskowe, ambasadorowie wystąpili we frakach z orderami; ks. Grammont długo i żywo rozmawiał z margrabią Pepolim. Na galeryi siedział książę następca tronu hanowerskiego z dwiema siostrami. Z obcych książąt obecny był ks. Sasko-Weimarski. W salach przybocznych ustawieni byli oficerowie z przybocznej gwardyi tak cesarskiej, jak i królewsko-węgierskiej w prześlicznych strojach. W kwadrans przed pojawieniem się N. Pana weszło do sali sześciu oficerów straży przybocznej; trzech z gwardyi cesarskiej stanęło po prawej stronie tronu, trzech zaś z gwardyi królewsko-węgierskiej w tradycyjnie pięknym uniformie z panterami ustawiło się po lewej stronie. Z uderzeniem godziny jedenastej weszli członkowie Izby wyższej z prezesem ks. Karolem Auerspergem na czele, prawie wszyscy w mundurach odpowiednich urzędowi i godności, jaką piastują, między nimi ks. Konstanty Czartoryski w stroju narodowym. Z biskupów i arcybiskupów nikogo nie było, gdyż wszyscy wyjechali na Sobór.

Izba wyższa stanęła po prawej stronie, po lewej zaś Izba niższa, a członkowie jej byli po największej części we frakach, posłowie polscy przeważnie w stroju narodowym przy karabeli, zaś hr. Beust, deputowany z Izby handlowej miasta Reichenberga, w uniformie Kanclerza. Herold oznajmił przybycie N. Pana. Orszak cesarski wyprzedzili arcyksiążęta i ministrowie przedlitawscy w takim porządku po dwóch: hr. Taaffe i Plener, Hasner i hr. Potocki, Giskra i Herbst, Brestel i Berger, wszyscy w uniformach. Arcyksiążęta stanęli po prawej stronie tronu, ministrowie po lewej. Dalej szli rozmaici urzędnicy dworscy, mistrze ceremonii z mieczem i berłem, potem N. Pan w mundurze marszałka, i oddział straży przybocznej zamknął orszak. Wśród trzechkrotnego okrzyku zgromadzonych: Niech żyje! i huku dział z dziedzińca zamkowego N. Pan wszedł na estradę, usiadł pod baldachimem, wziął mowę tronową od hr. Taaffego a nakrywszy głowę odczytał mowę nie bardzo donośnym głosem, nie kładąc nacisku na żaden jej ustęp. Niektórym ustępom mowy towarzyszyły oklaski, wielkiego zaś wrażania nie sprawiła, być może, ponieważ jej bardzo wielu nie słyszało. Odczytawszy mowę tronową N. Pan oddał ją hr. Taaffemu, odkrył głowę i wśród okrzyków: Niech żyje! opuścił salę ceremonialną, kłaniając się na wszystkie strony. Na tem ceremonia się skończyła. W sali, o ile uważałem, było około 400 osób. Wychodząc z sali damy rozmawiały o toaletach i uniformach, mężczyzni o treści i doniosłości mowy tronowej; między pierwszemi łatwiejszem było porozumienie, aniżeli między drugimi, bo w miarę stanowiska swego każdy z obecnych odmiennej w mowie dopatrywał się strony.

**Wiedeń** 13 grudnia.

(*H*) Dla spóźnionej pory muszę się ograniczyć na kilku tylko uwagach o doniosłości mowy tronowej. Mogę was zapewnić, że onegdaj jeszcze zmieniono niektore jej ustępy. To też mowa tronowa dzisiejsza nosi na sobie zbyt namacalne piętno kompromisu między dwoma obozami w gabinecie przedlitawskim, a głównym jej celem jest: zadowolić wszystkie stronnictwa i uchylić chwilowo przesilenie ministeryalne. Ustęp o Dalmacyi jest tak ułożony, że słowo „obłęd“ „złudzenie“ (*Verirrung*) można sobie tłomaczyć jako obopolne nieporozumienie tak ze strony władzy jak ze strony ludności dalmackiej; uniknięto wszystkiego, coby oporną chwilowo ludność kotarską drażnić mogło. Mowa tronowa wspomina o zadaniach, jakie jeszcze czekają rozwiązania i o uznaniu, jakie spotkało dotychczasową działalność Rady państwa. Lecz Cesarz wyznaje, że podstawy konstytucyi z wielu stron jeszcze nie zyskały uznania a o uznanie to koniecznie kusić się trzeba. Doświadczenia okazały potrzebę zmian konstytucyi, które mają być dokonane w drodze konstytucyjnej. Rzecz szczególna w obecnej mowie tronowej, że w każdym niemal ustępie znachodzi się jedno zdanie wzmacniające, drugie zaś osłabiające nadzieję autonomistów i naprzemian i centralistów. O wyborach bezpośrednich jest wzmianka w mowie tronowej, lecz mowa kwestyi tej nie nazywa po właściwem imieniu. Czuć wyraźnie, że wzmianka ta dostała się do mowy w drodze kompromisu. O przedłożeniu rządowem w sprawie reformy wyborczej niema mowy, tylko o sprawozdaniu z uchwał sejmowych. Mglisty jest ustęp o granicach samorządu i potrzebuje komentarza. Starałem się go zasięgnąć ze źródła kompetentnego. Położenie państwa jest tego rodzaju, że muszą być zakreślone pewne granice dla samorządu, których przekroczenie zachwiałoby bytem monarchii. Według mowy tronowej dwa istnieją stronnictwa; jedno dąży do niepotrzebnego ścieśniania granic samorządu, drugie zaś do niemożebnego ich rozszerzania. Otóż Cesarz wyraża nadzieję, że ani zamiary jednych ani drugich nie staną na przeszkodzie tak pożądanemu porozumieniu się między sprzecznemi ze sobą żywiołami. W przedostatnim ustępie słowa o przemijających objawach, które dobre stosunki Austryi zakłócać się zdawały, są alluzyą do wymiany not, dyplomatycznych między hr. Beustem a p. Thilem, zastępcą hr. Bismarka, i to w sprawie interpretacyi traktatu prażskiego w sierpniu r. b.

**Wiedeń** 13 grudnia.

♯ Mowa tronowa jest już w tej chwili w waszych rękach, komentarz do niej sami sobie zrobicie, dla tego nic mi innego nie pozostaje, jak opisać wam wrażenie, jakie ona tutaj zrobiła. Osoba Cesarza nie wchodzi zupełnie w rachubę przy wydawaniu sądu o mowie tronowej, ponieważ w państwie konstytucyjnem ministrowie odpowiedzialni układają podobne dokumenta i reprezentują politykę w nich wyrażoną. Niemieckich stronników konstytucyi opanowało uczucie, że są najzupełniej pokonani, czytając mowę w niektórych miejscach prawie całkiem niezrozumiałą; nic w niej nie ma, nic z niej wyczytać nie można — jest bezbarwną. Ministerstwo, które się chwiać zaczyna, które jest słabe nie do uwierzenia i blizkie upadku, musi także dla przyjaciół narodowych przykrem być zjawiskiem! Zamiast, żeby w mowie przebijał pewien wyższy polot, silna energia w jakimkolwiek kierunku, widzimy w niej tylko dawną połowiczność i chwiejność. Szczególniej ustęp o narodowościach odznacza się niezwykłą bezbarwnością; jest on tak ogólnikowy, że na obie strony się skłania nie dając punktu oparcia zamiarom rządu. Z jednej strony powiedziano centralistom, że zamiar ich, aby ścieśnić zakres samorządu więcej niż potrzeba, ogólnemu życzeniu zgody mógłby się sprzeciwić, z drugiej strony oświadczono wyraźnie narodowym autonomistom, iż nic więcej udzielonem być nie może nad to, co zgodnem jest z istotą państwa. Co zrobić z tym ustępem pytają się wszyscy?! Co pocznie teraz rząd? na to nikt nie umie odpowiedzieć, mniemają tylko, że przypuścić wypada, iż od zasady konstytucyjnej odstąpić nie należy — ale też to jest wszystko. Zachowanie się deputowanych odpowiadało zupełnie bezbarwności mowy i tylko z kilku stron dało się słyszeć bardzo słabe brawo.

Dzisiaj były tutaj rozruchy robotników, chcieli oni uroczyste otwarcie Rady państwa spożytkować do demonstracyj według swych myśli. Zgromadzili się więc przed Izbą deputowanych, a skoro się dowiedzieli, że nie ma posiedzenia wysłali do hr. Taaffe deputacyę, która żądała prawa koalicyi, swobodniejszego prawa zgromadzeń i wolności druku. Hr. Taaffe odpowiedział, że przedłoży te żądania Radzie ministrów, poczem robotnicy udali się do piwiarni Zobla, aby tam odbyć zgromadzenie. Wszystko to bańki. Nasi robotnicy nie są jeszcze niebezpieczni.

Minister wojny Kuhn wręczył dzisiaj swoję dymisyę, ale jej Cesarz nie przyjął. Ciągłe starcia między stronnictwem wojskowem i dworskiem spowodowały ministra do tego kroku. Jutro *W. Ztg* zaprzeczy zapewne tej „pogłosce“, jednak mimo to jest prawdziem, że Kuhn wręczył dymisyę.

**Rzym** 9 grudnia.

*α.* Choć już zawczasu opisałem pokrótce porządek przepisany do otwarcia soboru, nie mogę dziś przemilczeć tego wrażenia, jakie koniecznie wywrzeć musiał na obecnych ów uroczysty obrządek.

Już w przeddzień wszystkie dzwony przez całą godzinę ogłaszały zbliżający się dzień świąteczny. Wieczorem Ojciec Sw. był na nieszporach w kościele dwunastu Apostołów, gdzie zaintonował *Te Deum* i błogosławił Najśw. Sakramentem. Nazajutrz zrana o pół do dziewiątéj, byli wezwani biskupi do Watykanu, a dobrze wcześniéj kościół Sw. Piotra był już zapełniony licznym ludem pomimo deszczu ulewnego. O dziewiątéj znowu odezwały się wszystkie dzwony, i zaczęła wychodzić procesya z górnéj kaplicy urządzonéj w krużgankach Sw. Piotra. Od czasu do czasu śpiewacy intonowali jedną strofę hymnu *Veni Creator*, z długiemi przestankami, bo pochód trwał bardzo długo. Szli na dół po królewskich schodach do głównych drzwi kościoła, a potem ku konfesyi, gdzie był wystawiony Przenaj. Sakrament wszyscy wielebni prałaci, różnych krajów i obrzędów, Łacinnicy, Ormianie, Bułgarzy, Chaldejczycy, Kopci, Maronici, Melchici, Rumuni, Rusini, Syryjczycy. Ojciec Sw. niesiony na krześle zszedł na ziemię u progu bazyliki, wszyscy odkryli głowy, a przed Najśw. Sakramentem sam Ojciec Sw. odśpiewał przepisane modlitwy. Kiedy z kolei wszyscy na swoich miejscach pozasiadali, już było pół do jedenastéj. Na straży byli kawalerowie Jerozolimscy wraz z gwardyą szlachecką Ojca Sw. Wtedy zdjęto Najśw. Sakrament, a rozpoczęła się msza św. na ołtarzu sali soborowéj, którą celebrował kardynał Patrizi. Tymczasem taki ścisk się zrobił w kościele Sw. Piotra, że słabsi mdleli i wyprowadzać ich musiano. Trudno przypuścić taki natłok w tak olbrzymim kościele, i chyba ten uwierzy, kto sam był tam obecny. Sala soboru przez cały czas otwarta była, i wszystko można było widzieć z kościoła, choć w wielkiem oddaleniu. Nieliczne tylko uprzywilejowane osoby miały swe miejsca na galeryach w samejże sali soborowéj. Damy z wyższego towarzystwa otrzymały przywiléj, o którym już pisałém, znajdowania się na jednéj z galeryi, lecz tylko po dwadzieścia na każdem posiedzeniu, mieniając się z kolei, bo miejsca nie ma więcéj. W galeryach tych widziano cesarzowę austryacką, króla i królowę neapolitańskich, królowę wirtemberską, księcia i księżnę Parmy, W. księcia Leopolda i W. księżnę Toskańskich, hrabiego i hrabinę Girgenti, hrabiów Caserta i Trapani, ambasadorów, ministrów itd. Na górnych galeryach zasiadali teologowie Papiezcy i kanoniści soborów. Ks. prałat Sosnowski został mianowany prałatem domowym Jego Swiątobliwości i zasiadł między teologami papiezkiemi.

Po mszy ks. biskup Fessler, sekretarz soboru, położył ewangelię na tronie u ołtarza. Wtedy ks. biskup Puecher-Passavalli wyszedł na przyniesioną ambonę i miał kazanie po łacinie, po którem Ojciec Sw. dał błogosławieństwo i odpust. Wtedy Papież ubrał się tak jak do mszy i odbierał obedyencyą od wszystkich obecnych prałatów, co trwało z półtory godziny. Już była druga po południu, a kościół zawsze był pełny. Wszyscy czuli znużenie, lecz jakaś siła magnetyczna wszystkich na miejscu trzymała.

Tu się zaczyna najuroczystsza część obchodu. Uklękło całe zgromadzenie do modlitwy, Ojciec Sw. donośnym głosem czytał rzewne modlitwy, a gdy zaczęto śpiewać litanie, kilkudziesięciotysięczny lud w kościele przeciągłym chórem odpowiadał. Ojciec Sw. wzywał potrójnie błogosławieństwa na na sobór, a potem znowu długie odczytał modlitwy. Potem kardynał Borromeo odśpiewał ewangelię z roz. X Sw. Łukasza o rozesłaniu uczniów. Wtedy dopiero Ojciec Sw. zabrał głos i blisko pół godziny mówił tak silnym głosem, że ledwo w końcu czuć było trochę zmęczenia. Tę alokucyę macie tu przyłączoną. Natenczas po raz drugi zaśpiewano *Veni Creator* i znowu cały lud w kościele wtórował Ojcom soboru. Następnie ks. biskup Fessler podał Ojcu Sw. dekret otwarcia soboru, a Ojciec Sw. wręczył go ks. biskupowi Valenziani, który go odczytał z ambony, a wszyscy ojcowie jednym chórem odpowiedzieli: *Placet.* Rozgłośne echo tego *placet* dziwne sprawiło wrażenie, jak gdyby iskra elektryczna wstrząsnęła wszystkich słuchaczów. Ojciec Sw. potwierdził owo *placet* swym ostatecznym wyrokiem. Potem tym samym porządkiem drugi odczytano dekret, zwołujący następne posiedzenie na dzień 6 stycznia przyszłego roku, to jest w święto Trzech Króli. Znowu głosowano przez aklamacyą i znowu Ojciec Sw. dał swe potwierdzenie. Promotorowie soboru prosili następnie Protonotaryuszów Apostolskich o sporządzenie protokółu posiedzenia, a dziekan kolegium prałatów odpowiedział, że tak się stanie. Nakoniec Ojciec Sw. zaintonował *Te Deum*, który z największem rozrzewnieniem cały tłum ludu powtarzał. Można powiedzieć, że kilkadziesiąt tysięcy osób było obecnych na otwarciu soboru, bo sala soborowa była do końca otwartą i wszystko działo się publicznie z żywym udziałem wszystkich wiernych. O trzeciéj wszystko się skończyło i tłum powoli się rozszedł. Tylko niektórzy z dostojnych gości nie wytrwali do końca i koło południa się wynieśli.

Żal mi, że taki blady obraz wam podaję, bo z tego com napisał, ani pojęcia mieć nie można o dziwnéj wspaniałości tego uroczystego obchodu.

**Kraków** 14 grudnia. Sąd wyższy w Krakowie przeniósł Stanisława Gołębiowskiego, kancelistę sądu powiatowego w Wojniczu, na własną prośbę jego, do sądu powiatowego w Bochni, a na prośbę Jana Błachy kancelisty sądu powiat. w Ulanowie, przeniósł go do Wojnicza; kancelistą

---

innemi w r. 1651 szewcy katolicy w Kobylinie chcieli zmuszać szewców ewanielików do wypełniania obrządków katolickich i wyrzucić ich z wspólnej gospody. Ztąd powstały kłótnie i zabijatyki. Dowiedział się o tem Jaskólski kasztelan Santocki, natenczas dzierżawca dóbr kobylińskich, i natychmiast wydał nakaz do magistratu, aby tym niesnaskom koniec położył. Pismo to tak brzmi: „Panie Burmistrzu! Obrzędy kościelne zwyczajem „należącym zdawna do kościoła katolickiego, *niech „należący rzemieślnicy do tego kościoła* podług „wilkierzów swoich odprawiają. Na gospodach zaś, „jako pod jednym królem, prawem i panem jednym „dziedzicznym i mną teraz zostający, jednako do „powinności w gospodach odprawiania należyć mają według opisania wilkierzów swoich i upraszam, „aby każdy, ktoby na tych gospodach poswarki „wszczynał i oskarżonym został przed sądem, da „na beczkę piwa urzędowi grzywien trzy, a winniejszy do kłody na trzy dni, aby był wsadzony. „Ten dekret, do exekucyi, żeby się te swary skończyły, koniecznie przyszedł, zalecam.“

„Dan w Baszkowie 25 paźdz. 1651 r.“

Były przypadki, że członkowie gminy ewanielickiej nie chcieli oddawać pastorowi swemu należnych danin. Burmistrz katolik zmuszał ich do tej powinności.

Rzecz szczególna! Że katolicyzm z natury swojej nieprześladowczy, wywoływał przeciw sobie najgwałtowniejsze hałasy przez tych, którzy go najsrożej prześladowali i gnębili. Anglia i Szwecya do dziś prawie nieustawała w gnębieniu katolików — a z kąd wyszły najzjadliwsze oskarżenia przeciw tyraństwu rzymskiego kościoła, jeźli nie z tamtąd? Posłuchajmy Moskali, co to niewygadują na Jezuitów i polską szlachtę „*brodzącą we krwi Rusi* nawracanej przez nich do unii z Rzymem. Ktokolwiek bliżej poznał naszą historyę, wzruszy ramionami na te oskarżenia tak niezgodne z naturą i usposobieniem polskiego szlachcica — ale darmo! hałas tych oszczerstw potrzebny jest mordercom, żeby zagłuszyć jęk duszonej stopą barbarzyńską ofiary.

Książka p. Łukaszewicza może posłużyć za wyborny wzór, jak podobne monografie pisane być powinny. Niechby tak każdy lubownik nauki i pracy zechciał przetrząsnąć archiwa swojej okolicy zajrzeć do ksiąg kościelnych, magistrackich, porobić stosowne wypisy — a złożyłby się cenny materyał objaśniający stokroć więcej, o naszej przeszłości, niż te różne banialuczne poglądy dziejowe ze stanowiska zachodniego demokratyzmu, wchodzące w modę, a fałszywe, jak punkt ich wyjścia, a szkodliwe, jak każdy fałsz choćby obleczony w szatę bardzo ponętnych teoryi.

## Serafina.

### XXXVI.

Tamtego roku Wielkanoc przypadała zaraz w pierwszych dniach kwietnia. Proboszcz, następca poczciwego księdza Błażka, sam przywiózł indult i pierwszy dzień wolny na dzień szlubu naznaczono. Zaprosin nie było żadnych; świadkami — miejscowi włościanie,

Edward tymczasem musiał się przenieść do wsi Herkula, z warunkiem niepokazywania się w Mirowie aż w ostatniej chwili.

Zobaczyli się w samej rzeczy dopiero kiedy powóz, mający ich zawieść do kościoła, stał przed gankiem.

Serafina, jaśniejąca promienną pięknością, podeszła ku przyszłemu mężowi ze spuszczonemi oczami.

— Panie Edwardzie, wszak pan nademną innych praw, jak dotąd, rościć nie będziesz?

— O! pani, czyż między nami o prawach może być mowa?!

W przekonaniu, że al'uzya dotyczyła roszczeń mężowskiej tyranii, podał rękę przyszłej żonie i do powozu sprowadził.

Ceremonia odbyła się krótko, bez łez i szlochów, jak na dojrzałych ludzi przystało. — Cały dzień pani Edwardowa rozprawiała bez przerwy o podróży do jego majątku, o ulepszeniach gospodarskich i projektach na przyszłość.

Wieczorem, bardzo wcześnie, pocałowała męża w czoło, mówiąc:

— Dobranoc ci, kochany Edwardzie.

W ślad zjawił się Wincenty z zapalonym kandelabrem, Edward chrząknął, pokręcił wąsa i poszedł za nim, dziwiąc się mocno, że go prowadzi znajomą drogą ku bibliotece i zielonemu pokojowi.

Małżonek milady, jak prosty śmiertelnik, został relegowany do dawnego kawalerskiego apartamentu.

*Les jours se suivent et ne se ressemblent pas*... Zadora, niedawno tak szczęśliwy w zielonym pokoju, czuł się dziś na wygnaniu w Kamczatce, choć zastał te same ściany, meble, komin i cygara.

Poglądnął żałośnie na szlubny pierścionek i westchnął głęboko . . .

Minął tydzień, a kwestya zielonego pokoju *in statu quo* pozostała. Upomniawszy się nieśmiało o prawo, uważane za jasne jak dzień i niezaprzeczalne jak światło, odebrał niepocieszającą odpowiedź: —

— Mój Edwardzie, przecież obiecałeś nierościć żadnych nowych praw? . . .

Inny byłby wybuchnął, i słusznie. On odszedł w milczeniu, zwiesiwszy głowę.

### XXXVII.

Przez całe lato niziuchną pokorą i wytrwałą pracą zarabiał na łaski i wspaniałomyślność swej żony. Postawił cegielnię i osobiście jej doglądał, gospodarował z ferworem, pozakładał rozmaite instytucye użytku publicznego i oczynszował chłopków, w myśl mocno socyalizmem trącących teoryj milady, która lubiąc ekstremy, obok dokładnej znajomości nauki gospodarstwa narodowego, przechylała się ku filantropii, z komunizmem graniczącej. Żeby ocalić resztki dochodu, musiał Zadora wyuczyć się na pamięć kilkadziesiąt rozdziałów ekonomii politycznej, i tym dopiero sposobem uzyskał w nagrodę pewne ustępstwa. — Zresztą odbierał od małżonki liczne dowody prawdziwej przyjaźni.

Na zimę młoda para zjechała do Warszawy, gdzie wieść o powtórnych szlubach milady wywołała ogólną ciekawość i częste zakłady, ile miesięcy potrwa nowy związek. Gubiono się w domysłach, co mogło skłonić ich do tak poważnego uczynku, a w stałość obojga zarówno słaba panowała wiara.

Jakoż przekonano się od razu, że termometr harmonii małżeńskiej wskazywał nadzwyczaj niską temperaturę. Edward stał się rzadkością w salonie żony, wizyty oddawał kartami, jadąc z nią w karecie rachował starannie latarnie lub drzewa; zresztą gdzie się podziewał i co czynił, tego nikt dociec nie umiał. Przypuszczono iż bierze lekcye, aby dorównać połowicy w mądrości. Pani Serafina mawiała o sobie w pojedynczej liczbie, męża zwąc etykietalnie panem Zadorą; zdawała się smutną i pozbawioną dawnego ognia i życia. U siebie nie przyjmowali wcale i wieczorem prawie nigdzie nie bywali.

Pod domową strzechą państwo Edwardowie nie bardzo zabawną egzystencyę snuli. Serafina haftowała namiętnie, z oczami w krośna wlepionemi. Edward zwykle wzdychał cichutko na kanapce w rogu. Tylko wahadło zegarowe przerywało milczenie i ciszę.

— Edwardzie, dla czego nie idziesz do resursy? bywał pierwszy frazes ranny.

— Bo nie mam ochoty.

— Edwardzie, idź do teatru; mówiono mu przy czarnej kawie.

— Nie pójdę.

— Dla czego?

— Bo mi się nie chce.

Na dworze czekał diabeł, by go zaciągnąć do zielonego stolika, albo za kulisy. Zawsze spodziewał się . . . i wolał omijać kusiciela.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

zaś w Ulanowie mianował Jana Jegiczka, dawniej kancelistę urzędu powiatowego.

Prezes sądu wyższego we Lwowie mianował Leopolda Alexego akcesistę sądu obwodowego w Samborze, oficyałem przy sądzie krajowym we Lwowie, a Filadelfa Settmayera, akcesistę sądu obwodowego w Stanisławowie, oficyałem sądu obwod. w Złoczowie.

---

*Słowo* zamieszcza list z Krasnobrodu napisany przez księdza Terleckiego wyrażający wielkie skargi na ucisk kościoła unickiego. Mogłoby się wydawać, że mowa toczy się o moskiewskich gwałtach i bezprawiach, o przymusowem zaprowadzaniu prawosławia, zamianie kościołów na cerkwie i owych tysiącznych uciemiężeniach, jakiemi rząd moskiewski stara się zabić kościół katolicki wogóle, a wschodnio-katolicki obrządek w szczególności. Nie o to jednak chodzi, ten prosty wynik nie przyszedł na myśl autorowi, woli on w mglistych słowach uskarżać się, nie wiadomo na kogo, bo przyznając stolicy apostolskiej najlepszą zawsze wolę, a papieżowi Piusowi IX oddając najwięcej zasługi w pieczy o kościół unicki, wylewa zarazem żale na skażenie obrządku i zabicie możności samodzielnego rozwoju obrządku wschodniego. Postawiwszy tak niejasne określenie, nie wdając się nawet w odgadnienie przyczyn postawionej przez się zagadki; wzywa ksiądz Terlecki wyznawców unickiego obrządku katolickiej religii, do przesłania do Rzymu petycyi do soboru, celem uzyskania następnych postanowień:

1. Obrządek grecko-ruski w złączonych z Rzymem dyecezyach Galicyi i Węgier powinien być jak najprędzej doprowadzony do pierwotnej swej czystości, tak jak go określili święci Ojcowie i powszechne sobory.

2. Wszystkim tymże grecko-ruskim dyecezyom przywraca się pierwotna dyscyplina wschodniej cerkwi, mianowicie względnie naznaczania parochów i biskupów, tak, żeby parocha wybierała z pomiędzy przedstawionych przez biskupa kandydatów cała gmina parafian, biskupów zaś i innych dostojników synod dyecezyalny złożony z wysłańców duchowieństwa i wyznańców, a patryarchę takiż sam synod patryarchalny.

3. Biskupi i duchowieństwo grecko-ruskie winno używać tych samych praw i przywilejów, jakie przysługują biskupom i duchowieństwu obrządku łacińskiego.

4. Ze wszystkich dyecezyj grecko-ruskich Galicyi i Węgier ma się utworzyć jeden patryarchat ze stolicą we Lwowie, z prawami i przywilejami starożytnych patryarchów.

---

Minister handlu zatwierdził wybór p. Majera Kallira na prezesa, a p. Alfreda Hausnera na wiceprezesa izby handlowo-przemysłowej w Brodach.

---

**Wiedeń** 12 grudnia. O ile wnosić można z korespondencyj i wiadomości w dziennikach wiedeńskich, z wszelkich przygotowań i planów co do powstania dalmackiego, zanosi się widocznie na długą jeszcze wojnę, przynajmniej nigdzie spostrzedz nie można jakiej takiej dążności do rychłego i stanowczego pokonania powstańców. W skutek narad odbytych w Tryeście pod okiem N. Pana, wydano przepisy dotyczące wojska, oparte na osiągniętem doświadczeniu i na specyalnym projekcie komendy wojskowej w Dalmacyi. Przepisy te dotyczą ubrania i żywności wojska i obliczone są głównie na wyprawy zimowe; radzono jednak z drugiej strony o środkach, które koniecznie zaprowadzić wypadnie na przyszłą wiosnę. Dwa szczególniej przedmioty żywo podczas obrad w Tryeście rozbierano i skonstatowano wreszcie z wielkim smutkiem brak dwóch rzeczy najpotrzebniejszych podczas wojny, mianowicie brak możności dowiadywania się o ruchach powstańców i dokładnej mapy specyalnej terytoryum kotarskiego; mapy bowiem jeneralnego sztabu okazały się niedostatecznemi.

— Wczoraj jak było zapowiedzianem odbyło się o godzinie 11ej przed południem uroczyste otwarcie Rady państwa przez N. Pana w sali ceremonialnej Burgu. Mowę tronową podaliśmy wczoraj, co się zaś tyczy opisu całej uroczystości, odsyłamy czytelników do listu powyżej (*H*) umieszczonego.

— Urzędowa *Wiener Ztg* podaje rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, skarbu i handlu z d. 9 grudnia b. r., dotyczące wywozu broni i amunicyi z portów morza adryatyckiego. Rozporządzenie to brzmi:

W skutek uchwały Rady ministrów na posiedzeniu d. 22 listopada 1869 zapadłej, zakazuje się wywozu broni, lub jej części, amunicyi i przedmiotów amunicyjnych wszelkiego rodzaju z portów morza adryatyckiego królestw reprezentowanych w Radzie państwa przez czas rozruchów w Dalmacyi.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia ogłoszenia.

*Taaffe* w. r. — *Plener* w. r. — *Brestel* w. r.

— Na ostatniem posiedzeniu Izby wyższej sejmu węgierskiego, zdawała komisya dotycząca sprawozdanie o zniesieniu kary cielesnej; w zasadzie zgadza się ona z projektem, wnosi jednak, aby Izba niższa odłożyła jego przeprowadzenie, dopóki nie będzie nowej ustawy karnej. Motywa sprawozdania wzięte są z wykładu ministra sprawiedliwości o złem urządzeniu więzień.

— Nowa organizacya władz skarbowych pod względem służby przy opodatkowaniu niestałem została potwierdzoną i ma wejść w życie w styczniu 1870 r. Dyrekcye powiatowe skarbu obejmą kilka urzędów powiatowych obecnych starostw powiatowych, a w niektórych prowincyach otrzymają szerszy obręb działania niż dotychczas. Przełożonymi nad temi władzami będą radcy skarbowi z pensyą 2000 i 1800 złr. Dyrektorom skarbu powiatowym przydzieleni komisarze powiatowi otrzymają pensye po 1100, 1000 i 900 złr.

— Rada miejska w Salzburgu wysłała deputacyę do ministra oświecenia, aby uniwersytet lwowski przenieść do Salzburga. Dr Hasner miał jej dać odpowiedź tej treści, że w razie gdyby uniwersytet we Lwowie miał być zamienionym na polski, natenczas musiałby uniwersytet niemiecki tamże przeniesionym być do Moraw. Gdyby jednakowoż w skutek ogólnego życzenia i przepełnienia uniwersytetu wiedeńskiego okazała się potrzeba utworzenia nowego uniwersytetu, minister oświecenia uważa miasto Salzburg za najodpowiedniejsze temu celowi, ale w tym razie miasto i kraj Salzburgski musiałyby okazać gotowość do ofiar.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 14 grudnia. Profesor Dr Kuczyński rozpoczyna jutro wykłady popularne o elektryczności, objaśniając je doświadczeniami. Wykładów takich będzie 10, po dwa na tydzień, co środa i piątek od godz. 6 do 7ej wieczór. Cały 10 godzinny kurs wynosi od osoby 3 złr. Wykłady odbywać się będą w tak zwanem Kollegium fizycznem, to jest w zabudowaniach Uniwersytetu przy ulicy Ś. Anny, na 1em piętrze w sali wykładów fizyki, a biletów dostać można u odźwiernego w tymże gmachu. Prof. Kuczyński posiada niepośledni dar tłumaczenia najzawilszych teoryj i prawd fizycznych w sposób jasny i przystępny, a szczególna gałąź umiejętności fizycznych, jaką sobie wybrał na ten kurs wykładów, jest zarówno zajmującą, jak niezbędnie konieczną dla każdego, kto pragnie jakiekolwiek nabyć pojęcie o wielu zjawiskach przyrodzonych. Drukowany szczegółowy program wykładów prof. Kuczyńskiego posłużyć może zarówno za skazówkę dla słuchaczy, jak i po wykładzie ułatwi spamiętanie rzeczy słyszanych. Wykłady te zalecić musimy nadewszystko osobom pobierającym nauki w domu albo w pensyonatach, szczególniej żeńskich, gdzie przy najlepszej nawet woli nie podobna mieć ani takiego nauczyciela, ani narządów dla objaśniania doświadczeniami nauki o elektryczności. Weźmy zresztą np. telegrafy, których użycie jest po całym świecie rozpowszechnione, a jednak mało komu znane i zrozumiałe, dalej galwanoplastykę i galwanografię, rozliczne zjawiska napowietrzne i t. d. wszystko to objęte jest programem wykładów p. Kuczyńskiego, które niewątpliwie licznych ściągną słuchaczy.

— W oddziale nauk moralnych Towarzystwa naukowego krakowskiego na posiedzeniu grudniowem Dr Estreicher, biblotekarz Uniwersytetu, wniósł, aby złożyć komisyę historyczną, którąby się zajęła wydawaniem dyplomatów i różnych materyałów historycznych do dziejów Polski, aż do epoki rozbiorowej. Do komisyi tej mogłyby przystępować osoby nienależące do Towarzystwa naukowego, a gotowe do niesienia pomocy w pracach i wydawnictwach komisyi, tak udzielaniem materyałów, jak zasiłków pieniężnych. Wniosek Dr Estreichera został przyjęty, a Oddział polecił prof. Szujskiemu, Dr Estreicherowi i Dr Franciszkowi Matejce zawiązać rzeczoną komisyę; profesor zaś Szujski przyrzekł przedstawić na następnem posiedzeniu Oddziału plan tejże komisyi historycznej przez siebie opracowany, tudzież plan wydawnictwa. Następnie Dr Franc. Matejko docent bibliografii czytał wyjątki z rozprawy swojej. „Rzecz o systematach bibliograficznych.“

Treścią tej rozprawy jest wykazanie początku i rozwijania się nauki bibliografii w ciągu wieków. Autor wspomniawszy czasy starożytnego świata, miamowicie Quintiliana i Diogenesa Laertiusa, przeszedł do XVI wieku, a mianowicie do Konrada Gesnera. Następnie wspomniał o pracach w tej mierze Antoniego Possevina, lorda Bakona, Lambeciusa, o Daniela Morhofa sławnem dziele „Polyhistor“, i o zaszłych zmianach pod koniec wieku XVIII. Kiedy zaprowadzono osobne katedry do historyi i literatury powszechnej w Niemczech, nauka bibliografii zyskała sobie wyłączne stanowisko przy zwrocie, jaki jej nadał M. Denis, sławny bibliotekarz wiedeński. Wykazał autor porządkiem czasu, próby i usiłowania około łączenia i wiązania w harmononijną całość tyle rozgałęzionej wiedzy ludzkiej.

Obraz systematów bibliograficznych, jakkolwiek nieraz niepraktycznych i dziwactwem trącących, jest dowodem ruchliwości i czynności myśli ludzkiej. Obeznani zaś dobrze z kierunkiem, jaki w ciągu wieków przybierała filozofia i w ogóle nauki, nabiorą tego przekonania, iż w owych właśnie systematach choć w części znajduje się odbicie ówczesnych pomysłów filozoficznych. Obraz więc taki ma znaczenie nie tylko pod względem bibliograficznym i bibliotekarskim, ale może zarówno służyć za dowód, już to wznoszenia się już też chylenia się oświaty do upadku.

W rozprawach nad tym przedmiotem wzbudzonych wzięli udział prezes Towarzystwa Dr Majer, przewodniczący Oddziału Dr Kremer, tudzież Dr Estreicher i profesor kan. Dr X. Wilczek.

— Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego d. 11 grudnia odczytano rozprawkę osnowy chemicznej, w rękopiśmie przesłaną od autora p. Dr Bronisława Radziszewskiego z Lowanium. Tenże wyjaśnia, że owoc tej pracy jest skutkiem spólnych usiłowań, które dzielił z nim p. Henry. Rzecz sama odnosi się do nowo odkrytego połączenia chemicznego, któremu ci badacze nadali nazwę: *Parachlorotoluidyny*. Przedmiot ten dał powód kilku członkom do poczynienia niektórych uwag nad stanowczem ustaleniem polskiego słownictwa chemicznego. W końcu prof. Dr Alfred Biesiadecki zawiadomił Oddział o szczęśliwym wypadku mozolnych swych badań względem wyjaśnienia pytania, dotychczas nierozwiązanego „jak i z czego się odradza utracony przybłonek?“ zastrzegając sobie na później wyłuszczenie bliższych szczegółów.

— Kradzieże z wielką śmiałością dokonywane, zaczynają się znowu w mieście pojawiać. W nocy z niedzieli na poniedziałek złodzieje odbiwszy drzwi z zewnątrz, okradli sklep wyrobów masarskich przy ulicy Floryańskiej. Tej samej nocy okradziono także sklep sprzedaży mięsa przy ulicy Siennej. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

— Telegram o mowie tronowej, która była nam wczoraj przesłana dosłownie, wynosił 862 wyrazów w oryginale niemieckim.

— Dowiadujemy się, że d. 9 b. m. podleśniczy Jan Cyran napadnięty został w lesie Kobierzyńskim przez sześciu ludzi, którzy mu zabrali 5 1/2 złr. oraz kapelusz. Żandarmerya ze Skawiny przyaresztowała dwóch ludzi z Kobierzyna o ten napad podejrzanych i oddała sądowi powiatowemu w Skawinie, a oprócz tego śledzi za innymi uczestnikami.

— **Nowy Sącz** d. 9 grudnia.

(*X. Y.*) Nasza czytelnia ożywiła się prelekcyami, które zwabiają coraz więcej słuchaczów z klasy rzemieślniczej. W niedzielę (5) i we środę (8), profesor Sękowski miał dwa odczyty z okresu konfederacyi, a w zajmującym wykładzie wyliczył cnoty obywatelskie klas obu a szczególnie rzemieślniczej jako mężów czynu. Uwagi te wywołały bardzo dobre usposobienie i wywarły dobroczynny wpływ na umysły ludzi od warsztatu.

— Obraz Matejki „Unia lubelska“, znajdujący się dotąd na wystawie w Wiedniu, wystawiony będzie następnie w Pradze. Wystawa tego obrazu we Lwowie przyniosła w ciągu niespełna jednego miesiąca trwania swego złr. 2,215 c. 82. Według przeznaczenia artysty, czwarta część z tego dostała się sierotom po Syrokomli, a trzy czwarte na fundusz dla dwóch uczniów kształcących się w sztuce, jednego polaka i jednego rusina. Wystawę Unii zwiedziło we Lwowie 9,999 osób.

— Członkiem Rady powiatowej Zbaraskiej wybrano z większej własności p. Aleksandra Kozłowskiego, właściciela Ohrymowiec.

— Redakcya *Gaz. Lwowskiej* tłumaczy się na zarzut nasz względem późnego ogłoszenia konkursu na posady nauczycieli wiejskich, iż ogłoszenie to nastąpiło tego samego dnia kiedy doszło Redakcyę. Rada szkolna zatem ogłasza konkursa na parę dni przed terminem.

— Rada szkolna krajowa, jak donosi *Dziennik Polski*, pozwoliła p. Bernardowi Kalickiemu otworzyć przy wyższem gimnazyum polskiem we Lwowie kurs historyi polskiej, na który uczęszczać mogą uczniowie innych gimnazyów, a postępy ich w nauce dziejów ojczystych mają być zamieszczane na świadectwach szkolnych. Pragnęlibyśmy jednak, aby historya polska była przedmiotem obowiązkowym w szkołach gimnazyalnych, skoro nią była w Królestwie Polskiem aż do zniesienia jego autonomii.

— Sprawa Traupmanna zabójcy rodziny Kincków w Pantin pod Paryżem rozpocznie się przed sądem przysięgłych d. 28 grudnia.

— Dnia 13 grudnia do południa pogoda, odtąd poczęło się chmurzyć, poczem wieczór i noc pochmurne. Termometr doszedł do + 2°.7 od — 3°.1 R. Barometr opada; o godzinie 6ej rano dnia 14 grudnia stan jego był 328.48, termometru 0°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We środę dnia 15 grudnia, Śgo Ireneusza męczennika.

---

*Przyjechali do Krakowa od 13go do 14go grudnia.*

HOTEL POLLERA: J. Kafka kupiec z Ostrawy, Karol Dank z Chrzanowa, Wilhelm Fuchsig z Opawy, J. Czaczkowski sędzia z Bohorodczan, Stanisław Białobrzeski właściciel dóbr z Kawęcin, G. Hag kupiec z Bregens, B. Weis kupiec z Wiednia, Wilhelm Hibner z Karwina, J. Borgennicht kupiec z Tarnowa, Henryk Kurdwanowski właś. dóbr z Galicyi, C. Stefani kupiec z Diren, Zygmunt Eichen z Prus, J. Krumbach właś. dóbr z Prus, Karol Weis fabrykant z Landorfu, Władysław Ciszewski wł. dóbr z Kongresówki, Józef Michałowski właśc. dóbr z Łuczyc, F. Ambroz z Jaworznia, J. Mentlich komisant z Warszawy, F. Heiszke kupiec z Wiednia, G. Schlessinger kupiec z Wrocławia, Wilhelm Most kupiec z Wrocławia, Mateusz Ceglewski właśc. dóbr z Galicyi, Antoni Miszke kupiec z Morawy, F. Biderman ze Stanisławowic, H. Mars kupiec z Berna, M. Ginsberg kupiec z Mysłowic.

HOTEL DREZDENSKI: Bar. M. Lipińska właśc. dóbr z Płaz, S. Eisenbrodt kupiec z Wrocławia, Hugo Schlesinger kupiec z Lipska.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Monachium** 12 grudnia. Prezydent środkowej Frankonii Feder i radzca stanu Schubert stanowczo odmówili przyjęcia ofiarowanych sobie ministerstw spraw wewnętrznych i oświecenia.

**Monachium** 13 grudnia. Król napisał do obu ministrów uwolnionych, ministra spraw wewnętrznych i oświecenia list bardzo przychylny i nadał im obu wielką wstęgę orderu Ś. Michała.

**Paryż** 12 grudnia. *Le Public* donosi, że Cesarz zawezwał wszystkich członków gabinetu na dziś wieczór do Tulieryów na naradę. Wczoraj na radzie ministrów postanowiono utrzymać nadal gabinet. Dziennik ten mówi jednak, że niespodziewane powołanie członków gabinetu na naradę, zapowiada zmianę w postanowieniach Cesarza.

**Florencya** 12 grudnia wieczór. Według *Opinione* nowy gabinet stanowczo złożony, oprócz ministerstwa wojny i rolnictwa. Sella obejmuje naczelnictwo gabinetu i ministerstwo skarbu; Visconti Venosta, spraw zagranicznych; Gadda spraw wewnętrznych; Castagnola, sprawiedliwości; Baraco robót publicznych; Correnti, oświecenia; Bianchari, marynarki.

**Kair** 11 grudnia. Zaprzeczają pogłosce o wypuszczeniu w obieg biletów skarbowych egipskich. Lesseps odpowiada na ostatni artykuł *Timesa* o kanale Sueskim, że towarzystwo nie żąda pomocy międzynarodowej. i że ukończy roboty bez pomnożenia kapitału akcyjnego i bez przerwania żeglugi.

---

**Wiedeń** 13 grudnia.

(*H.*) Na dzisiejszem posiedzeniu koła polskiego, na które się zebrało około 20 posłów, wybrano przewodniczącym Dra Kazimierza Grocholskiego, zastępcą p. Piotra Grossa, sekretarzami pp. Sawczyńskiego i Czajkowskiego. Oprócz tego koło polskie rozprawiało nad kandydaturą jednego z deputowanych polskich na drugiego wiceprezesa Izby poselskiej. Niemiecki klub lewicy uchwalił wczoraj po żywych rozprawach głosować na Dra Czaczkowskiego jako drugiego wiceprezesa. Dziś zaś koło polskie postanowiło oświadczyć na jutrzejszem posiedzeniu, że posłowie polscy nie przywiązują do tego żadnego znaczenia, czy który z nich zajmie miejsce wiceprezesa, lub nie i że sami nie będą głosowali za żadnym z posłów polskich na wiceprezesa. Oświadczenie to złoży Dr Grocholski. O ile słyszę, koło polskie czyni to, ponieważ nie chce się identyfikować przez udział jednego z posłów w prezydyum z obecną konstytucyą. Na tem samem posiedzeniu koło polskie uchwaliło nie popierać kandydatury Dra Kaiserfelda na prezesa Izby, a to ze względu na mowę arcycentralistyczną i wiernokonstytucyjną, jaką poseł ten miał niedawno w Gracu.

Dziś z rana jakby lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście wiadomość o groźnych zgromadzeniach robotników przed gmachem Izby poselskiej przy *Schottenthor*. Przeszło 6000 robotników w przekonaniu, że N. Pan wypowie mowę tronową w Izbie poselskiej, lub też, że posłowie po mowie tronowej zbiorą się na posiedzenie, stanęło na przedmieściu *Josefstadt* i ciągłe wydawało okrzyki nieprzychylne ministerstwu i Radzie państwa. W tym samym czasie, gdy Cesarz czytał mowę tronową, robotnicy uchwalili rezolucyę i petycyę do ministerstwa i parlamentu żądając prawa koalicyi, zgromadzeń i stowarzyszeń, powszechnego głosowania, wyborów bezpośrednich, zupełnej wolności druku itd. Tłumne te demonstracye wielki sprawiły popłoch w mieście i wpłynęły nawet na giełdę. Jutro jest posiedzenie Izby, obawiają się zatem nowych demonstracyj i jak słyszę, wojsko ma jutro wystąpić i stanąć w pewnej odległości od Izby poselskiej.

Tutejsze stowarzyszenie dziennikarskie *Concordia* wystosuje niebawem petycyę do Rady państwa z prośbą o zniesienie stępla od gazet.

---

Listy, które z Wiednia odbieramy, zgadzają się po większej części z zapatrywaniem się na mowę tronową na wstępie przez nas wyrażonem. Uważają ją w saméj, zdaje się, stolicy, jako rodzaj kompromisu między dwoma prądami, z których jeden w końcu wziąść górę musi. Lecz kompromis ten odnosić się tylko może do kwestyi gabinetowéj, i nie ma, że tak powiemy, praktycznego znaczenia w samym mechanizmie systematu. Powiedzielibyśmy nawet, że Korona nie zawiodła kompromisu nawet z ministerstwem, ale tylko chwilową zachowała równowagę między kierunkami w gabinecie. Pytanie tylko jedno, na które zostawiamy czytelnikom odpowiedź, jest: czy równowaga jest doskonała, czy mowa nie przechyla się na jedną lub drugą stronę — a w takim razie na którą?..

Opozycya w Ciele prawodawczem francuskiem walczy dotąd na polu sprawdzania wyborów. Pierwsze te jej zapasy skupiły większość solidarnie, przez co ministeryum utrwaliło się, tak, iż zaprzestano na teraz przypuszczać jego zmianę. Słychać, że po sprawdzeniu wyborów i ukonstytuowaniu się Izby, takowa będzie odroczoną po nowy rok, i na tę epokę liczą jeszcze ci, co zapowiadają zmiany w gabinecie.

Półurzędowe dzienniki francuskie zaprzeczają, aby Cesarzowa Eugenia miała udać się do Rzymu jak również zaprzeczają wszelkiego udziału Cesarzowej w sprawach publicznych. Co do pierwszego, skoro Cesarzowa wracając z Egiptu nie wstąpiła do Rzymu, zdaje się, że trzebaby szczególnych okoliczności, aby spowodować tę jéj podróż. Zresztą, przedstawienie stanu Francyi złożone ciału prawodawczemu d. 10 b. m., gdzie jest także mowa o stanowisku zajętem przez rząd wobec soboru, tłumaczy aż nadto, że podróż ta jest w tej chwili niepodobną. Co do drugiego zaprzeczenia dzienników, aby zyskało ono wiarę, musiałaby Cesarzowa nie uczestniczyć radom ministrów. Bywanie jej na tych radach, tudzież ustawa rejencyjna, zniewalająca ją do znajomości spraw publicznych, w których może kiedyś będzie musiała czynny brać udział, usprawiedliwiają obecność jéj na radach ministrów.

Dziennik *Le Rappel*, a z nim Karol Hugo syn Wiktora, skazany został na kozę i grzywny. A że publiczność zbyt głośno dawała oznaki swego niezadowolenia, przeto ją wydalono i proces odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Na dwóch miejscach w Europie zwołano zgromadzenia przeciw soborowi: w Neapolu i Lipsku; pierwsze zostało, jak doniósł telegram, zamknięte z powodu, że nie kościelnemi, jakby mniemać należało, zajmowało się sprawami, lecz rzuciło anatema na Cesarza Napoleona i obwołało republikę francuską; drugie w Lipsku spełzło na niczem w samym zawiązku.

Arcybiskup koloński zawiesił w urzędowaniu Dra Kaysera, kapłana w Düsseldorf, który udzielał ślub księciu Karolowi Rumuńskiemu z księżniczką Wied, a to z powodu, iż tenże nie przyrzekł wychowywać dzieci w wierze katolickiej. W Bukareszcie czyni senat starania, aby ks. Karol przyjął wyznanie wschodnie.

Rząd angielski ma w Irlandyi nie tylko z Fenistami do czynienia, lecz i z przeciwnikami ich. W prowincyi Ulster i Londonderry poruszają się oranżyści, to jest protestanci (tak zwani od Wilhelma księcia Oranii) przeciw rządowi z powodu przywilejów nadanych katolikom.

Z obowiązku dziennikarskiego podaliśmy telegramy z Lizbony o demonstracyach wojskowych przeciw gabinetowi margr. Loulé na rzecz marszałka ks. Saldanhi, dotychczasowego posła w Paryżu. Dotychczas sprawa ta nie jest dość jasną, tyle tylko wiadomo, że król wezwał Saldanhę do złożenia gabinetu. Wszelako nie rozumiemy, co znaczy udział wojska w demonstracyach przeciw margr. Loulé. Jeśli wojsko ma decydować o bycie gabinetu, natedy rząd na słabych stoi nogach. Gwardye pretoryańskie zmieniały bowiem nietylko swoich imperatorów i konsulów, ale także Cezarów.

Wicekról Egipski spodziewany jest wkrótce w Konstantynopolu, gdzie nastąpi na teraz ostatecznie ugoda. Zapewne wicekról zechce innemi środkami uzyskać prawa, których mu odmówiono.

Donoszą z Rio Janeiro z d. 23 listopada znów o stanie wojny w Paragwai, a mianowicie o wzięciu bez oporu d. 28 paźdz. miasta Curuguaty. Lopez miał udać się do Ignatemy, a wojsko sprzymierzone ściga go. Gdyby to ściganie było tak nieustające, jak mówią doniesienia brazylijskie, jużby dyktator Paragwai od dwóch lat ciągle ścigany, musiał był zajść aż do Kanady, bo zawsze uchodzi na północ, a dotychczas jeszcze nie opuścił kraju swego.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 14 grudnia. Wczorajsze popołudniowe zgromadzenie robotników w lokalu Zobela, zgodziło się jednogłośnie na podaną petycyę do ministra hr. Taaffe i pochwaliło zachowanie się deputacyi. — Kółko polskie ukonstytuowało się i wybrało p. Grocholskiego prezesem swoim, a p. Piotra Grossa wice-prezesem, i uchwaliło głosować przeciw Kaiserfeldowi a żadnego polaka nie wybierać do bióra. Ziemiałkowski miał odmówić przyjęcia ofiarowanej sobie godności członka Izby wyższej.

**Wiedeń** 14 grudnia, *Wiener Zeitung* naznacza pogłoskę o wystąpieniu ministra wojny jako czczą.

**Wiedeń** 14 grudnia. (prywatna). Koło polskie upraszało, aby ze względu na szczególne stanowisko jego nie wybierano żadnego Polaka wiceprezesem Izby. Większość niemiecka uczyniła temu życzeniu zadosyć.

**Wiedeń** 14 grudnia. Doniesienie o podaniu się wczoraj większej części ministrów do dymisyi poczytaną jest z kompetentnej strony za bezzasadne.

Izba niższa Rady państwa wybrała na dzisiejszem posiedzeniu swojem Kaiserfelda prezesem, Hopfena i Franciszka Grossa (z Wels) wiceprezesami. Kaiserfeld w mowie swojej przy objęciu krzesła prezydyalnego wskazuje, iż stronnictwa zamącające pokój wewnętrzny, nie są ani pokonane ani pojednane. Pytania głęboko wnikające, może nawet stanowczego znaczenia, oczekują od Rady państwa rozwiązania. Korzyść w tem leży, że kwestye te jeszcze luźne, nie wymagają bynajmniej przedwczesnego rozstrzygnięcia. Konstytucye bywają zawsze i wszędzie przedmiotem natarczywych zapasów a w rozwoju swoim rezultatem wytrwałej i niemordowanej pracy, która między przeciwieństwami bez wytchnienia waha się. Prezes wygląda po roztropności Rady państwa, pomimo trudnych walk, jakie ją czekają, pomyślniejszego rezultatu.

Minister skarbu przedkłada preliminarz budżetu na r. 1870. Według niego, wydatki wynoszą 16 milionów złr. więcej a dochody 7 milionów więcej. Minister skarbu oświadcza, że pomimo tego wydatki r. 1870 będą pokryte. Minister przyrzeka przedłożyć w przyszłym tygodniu zamknięcie rachunków z r. 1868 z pomyślnym rezultatem.

**Wiedeń** 14 grudnia (prywatne). Ciągła kryzys ministeryalna przyjdzie do wybuchu po świętach. *Presse* mówi, że doniesienie o podaniu się całego ministerium do dymisyi, jest stanowczo błędne, a przynajmniej przedwczesne.

**Wiedeń** 14 grudnia (dep. prywatna). Przychylna ugodzie mniejszość gabinetu, to jest ministrowie Taaffe, Potocki i Berger podali się w sobotę do dymisyi, a większość centralistyczna, Giskra, Plener, Herbst, Hasner, Brestel uczynili to wczoraj zaraz po odczytaniu mowy tronowej. Cesarz nie odpowiedział jeszcze na podania ministrów o dymisyę i natychmiast wyjechał do Pesztu. Gorączkowe natężenie panuje tutaj, a w ciągu kilku dni musi nastąpić rozstrzygnięcie. (Powyżej depesza zaprzecza wieściom w niniejszej depeszy podanym, wszelako podajemy i tę, jako znamie usposobienia. *Red. Cz.*)

**Florencya** 14 grudnia. *Gazzetta del Popolo* następującą podaje listę nowego gabinetu: Lanza, prezes i minister spraw wewnętrznych; Sella, minister skarbu; Visconti-Venosta, minister spraw zagranicznych.

*Kursa.* Wiedeń 14 grudnia godzina 2 minut 10 5% zjednoczony dług państwa 59.80. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·90. — Losy z roku 1860 96·90. — Akcye banku 735. — Akcye kredytowe 257·75 Londyn 123·95. Srebro 121·25 — Dukat 5·84 5/10. Lombardy 258·25. — Losy z roku 1864 117.75. — Akcye franko-austr. —·— — Napoleony 9·90 1/2. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 242·—. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 199 75. — Akcye kol. północ. wschod. 160·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 92·— — Akc. banku jeneral. 44·—. — Renta w srebrze 69·90. (Usposobienie giełdy: lepsze.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

**Antoni Kłobukowski.**

*Kurs papierów i pieniędzy*

| **Kraków** 11 grud. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | 94 | 92½ |
| Bankn. pol. 100 złr. | 448 | 438 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 153 | 151½ |
| Talary pr. za 100 tal. | 183 | 181½ |
| Bankn. pr. za 100 złr. | 80¾ | 80 |
| Srebro nowe austr. | 122½ | 121 |
| Dukat ważny | 5 90 | 5 80 |
| Napoleon d'or | 9 98 | 9 85 |
| Półimperyały rosyj. | 10 15 | 10 — |
| 4% gal. listy zas. bez k. | 79½ | 77½ |
| 5% „ „ „ „ „ | 90½ | 89½ |
| Obl. indemniz. z kup. | 74½ | 72¾ |
| Ak. k. g. z dyw. bez. k. | 243 | 238 |
| „ L. Cz. z całą wpł. | 202 | 196 |
| Listy. aus. zak. kr. z. | 89 50 | 89 25 |
| „ 6% ban. rustyk. | 91 50 | 91 — |
| Listy gal, ban. hip. | 89 — | 88 — |
| **Wiedeń** 13 grud. | | |
| 5% zjed. dług pań. ban. | 60 — | 59 90 |
| 5% „ „ „ sreb. | 70 — | 69 90 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 95 — | 94 — |
| „ „ czeskie | 93 — | 92 — |
| „ „ węgiers. | 80 — | 79 50 |
| „ „ galicyj. | 73 10 | 72 60 |
| „ „ bukow. | 73 50 | 72 50 |
| „ „ siedmg. | 76 50 | 76 — |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.) | 105 20 | 104 90 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku nar. los. | 98 75 | 98 25 |
| 4% galicyjskie | 77 75 | 77 25 |
| 5% „ | — — | — — |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 91 50 | 91 — |
| 5% węgierskie. los. | 91 25 | 91 — |
| 5% zakł. kred. austr. | 108 — | 107 50 |
| 5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat. | 89 75 | 89 50 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 119 50 | 119 25 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 226 — | 225 — |
| „ „ „ 1854 | 92 — | 91 50 |
| „ „ „ 1860 | 97 50 | 97 30 |
| „ „ „ 1864 | 119 — | 118 50 |
| „ Comorente . | 25 — | 24 - |
| „ Kredytowe . | 165 — | 164 50 |
| „ żegl. par. na D | 93 - | 92 50 |
| „ Księcia Salm | 42 50 | 41 5 |
| „ „ Palfy | 31 — | 30 50 |
| „ ks. Klary . . | 35 50 | 31 50 |
| „ hr. St. Genois | 33 50 | 32 50 |
| „ miasta Budy . | 34 — | 33 — |
| „ ks. Windischg. | 21 — | 20 — |
| „ hr. Waldstein | 22 50 | 21 50 |
| „ hr. Keglevich | 15 50 | 15 — |
| „ Rudolfa . . . | 16 50 | 16 — |
| *Akc. bank i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 736 — | 734 — |
| Zakładu kredytow. | 256 50 | 256 — |
| Żeglugi par. na Dun. | 558 - | 546 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 2095 | 2090 |
| „ rządowej fr.-a. | 398 — | 396 — |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kolei zachodn. c. El. | 194 50 | 194 — |
| „ Pardubickiej . | 162 25 | 161 75 |
| „ południowej . | 256 25 | 256 — |
| „ Galicyjskiej . . | 243 75 | 243 25 |
| „ Czerniowieckiej | 199 75 | 199 25 |
| Kol. węg. półn. wsch. | 160 50 | 160 — |
| ks. Rudolfa 200 fl. w. a. | 169 — | 168 50 |
| Akc. kol. Alf. finmań. | 174 — | 173 — |
| „ „ Kosz.-Bogum. | 57 — | 56 50 |
| „ „ Siedmiogrodz. | 169 75 | 169 25 |
| „ „ Cisańskiej. | 249 — | 248 — |
| „ „ Wschod. węg | 88 75 | 88 25 |
| Akcye Bank. ang. au. | 273 50 | 273 — |
| „ „ angl. węg. | 85 50 | 84 50 |
| „ Zakł. kred. węg. | 80 — | 79 50 |
| „ banku frank. austr | 102 — | 101 — |
| „ „ węgierskiego | 47 — | 46 — |
| „ „ kraj. galicyj. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. płod. | 57 — | 56 — |
| „ galic. hipotecz. | — | — — |
| „ austr. związkow. | 92 50 | 91 50 |
| „ dla obrot. ogól. | 115 — | 114 . |
| „ Tow. han. pł. leś. | 38 50 | 38 — |
| *Oblig. pierwszeństw.* | | |
| Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m. | — — | — — |
| „ (sr. pr. 100 fl. w. a. | 91 — | 90 50 |
| „ (Emis. 1862) „ „ „ | 90 — | 89 50 |
| Kolei rząd. St. 500 fr. | 140 — | 139 50 |
| „ „ Emis. 1867 „ | 139 — | 138 — |
| Kol. połud. St. 500 fr. | 121 25 | 121 — |
| „ Bony 1870-1874 6% | 243 50 | 242 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m. | 91 75 | 91 25 |
| „ „ „ za 100 fl. w. a. | — — | — — |
| „ w sreb. 5% „ „ „ | 108 -- | 107 50 |
| Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a. | 90 75 | 90 25 |
| Kol. połud-pół. niem. | | |
| — 5% — za 100 fl. | — — | — .. |
| — — w srebrze „ | 93 — | 92 — |
| Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. | | |
| w srebrze 5% za 100 | 102 50 | 101 50 |
| Kol. Gal. K. L. Emis. II. | 95 50 | 95 — |
| Kol. Lw. Cz. po 300 fl. | | |
| (w sr, 5% za fl. 100) | 81 — | 80 80 |
| „ „ „ Emisya 1867. | 90 - | 89 75 |
| Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w. | 88 20 | 87 80 |
| ks. Rudolfa po 300 fl. | | |
| — (w sr. po 5% za fl. 100 | 91 — | 90 50 |
| „ półn. czes. po 300 fl. | | |
| a w sr. po 5% za 100 „ | 92 25 | 91 75 |
| Tow. Żegl. par. na Dun. | | |
| za fl. 100 m k. | 96 — | 94 — |
| Austr. Loyd fl. 100 m.k. | — — | — — |
| Tow. prags. przem. żel. | | |
| po 300 fl. | 100 75 | 100 25 |
| *Walúty.* | | |
| Cesarskie korony . . | — — | — — |
| „ dukat na wagę | - - — | — — |
| „ — obrączk. . | 5 85$^{5}$ | 5 84$^{5}$ |
| Złoto *al marco* . . | 5 84 | 5 82 |
| Napoleondory . . . | 9 91 | 9 90 |
| Fryderyki . . . . | 10 30 | 10 20 |
| Luidory (niemieckie) | 10 05 | 10 — |
| Suweryny angielskie | 12 40 | 12 30 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Imperyały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro . . . . . . | 121 80 | 121 60 |
| Srebro, kupony . . . | 122 50 | 122 — |
| Talary związkowe . | — — | — — |
| Prus. bilety kas. . . | 1 84 | 1 83½ |
| **Lwów** 11 grudnia. | | |
| Dukat holenderski . | 5 79 | 5 75 |
| „ cesarski . . . | 5 85 | 5 78 |
| Półimperyał rosyjski | 10 20 | 10 — |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 94 | 1 88 |
| „ pap. „ | 1 53½ | 1 52½ |
| Talar pruski . . . . | 1 84 | 1 82½ |
| Listy z. To. kr. gal. 5% | 89 — | 88 — |
| „ „ 4% | 79 — | 78 25 |
| Listy zast. banku hip. | 88 75 | 88 25 |
| Obligi indem. b. kup. | 73 65 | 73 15 |
| 5% Pożyczka narod. . | — — | — — |
| Akcye kol. gal. b. kup, | 246 — | 244 50 |
| „ „ lwow.-czer. | 200 75 | 199 75 |
| Akcye Banku hip. gal. | 95 — | 91 — |
| **Warsz.** 11 grudn. | | |
| Listy zast. 1 ser. rub. | 93 21 | 92 88 |
| „ „ 2 ser. „ | 92 63 | 92 38 |
| kupon „ | — — | 1 86⅔ |
| Listy likwidac. „ | 76 [illegible] | 75 79 |
| kupon „ | — — | 11 1/9 |
| Pożyczka r, 1864 „ | 157 - | 153 — |
| r. 1866 „ | 152 50 | — — |
| Kolej warsz. wied „ | 70 50 | 69 50 |
| „ warsz byd. „ | 70 50 | — — |
| „ warsz. teresp. | 106 25 | 105 — |

✝

W dniu 15 Grudnia r. b. to jest we Środę o godzinie 9 rano odprawionem zostanie w KOŚCIELE N. PANNY MARYI doroczne

**Nabożeństwo żałobne**

za duszę ś. p.

**Alexandra hr. Stadnickiego,**

na które się Krewnych, Znajomych zmarłego, oraz pobożną Publiczność zaprasza. (2100)

---

**Ważne dla posiadaczy Gorzelń!**

Nowe dziełko pod tytułem: „12 godzinny ferment, czyli Gorzelnictwo postępowe,“ przez Karola Janigę, jest do nabycia za cenę 1 złr. w drukarni I. Pawłowskiego w Tarnopolu, lub też u wydawcy w Borzęcinie, poczta Brzesko. (1975-2-3)

---

W Folwarku Wola Justowska są: **para koni wyjazdowych, buraki pastewne i plewy** do sprzedania. (1979-1-3)

---

# Pieniądze

## na 5½ do 6½ procent

w każdej wysokości kwoty,

**na dobra, domy i ziemię,**

od 5.000 *złr.* i wyżej, dla Galicyi, Bukowiny i innych prowincyj, także w małych kwotach odpłacalne.

Przyjmuje się także kwoty w drodze **cessyi.**

Wyciągi hipoteczne, książeczki podatków gruntowych, police zabezpieczone od ognia i arkusze katastralne przesyłać należy rekomendowane z portem powrotnem pod adresem: *„Behördl. autor. Escompte- und Escomptevermittlungs Comptoir*, Wien, Neubau, Lindengasse Nr. 2. (2041-1-3)

---

**PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN**

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. BRUNONA MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. DR. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZAITERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera. — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych p. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego — w Brodach u p. M. Kullaka. (1307-)

---

**Rosyjska familijna**

**Herbata** od złr. 2, 3 do 5 złr. za funt wied.

**Okruchy** herbaciane, złr. 1.40.

**Rum** ☞ Południowo-Amerykański złr. 1 za maas z flaszką — jako też wszelkie gatunki

**Rum Jamajka**, różne **austryackie i zagraniczne wina**, sprzedaje jak najtaniej (1722-7-)

***A. M. Mandl,***

król.-pruski nadworny dostarczyciel **w Bernie**, (Morawia).

Listowne zlecenia wypełniają się szybko. Opakowanie herbaty bezpłatnie.

---



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

**Skład zegarków**

**M. HERZA**

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika

**Zegarki kieszonkowe genewskie.**

| | | |
|---|---|---|
| Srb. zegarki cylindry o 4 kam. | 10—12 | złr. |
| „ „ z złot. brzeg. do ods. | 13—14 | „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 15—17 | „ |
| „ „ ankrowe o 15 kam. | 16 19 | „ |
| „ „ „ z podw. kop. | 18—23 | „ |
| „ „ „ ang. z kr. szkł. | 19—25 | „ |
| „ „ „ remontory | 28 30 | „ |
| „ „ „ „ z podw. kop. | 35—40 | „ |
| Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. | 30—36 | „ |
| „ „ damsk. o 4 i 8 kam. | 25—30 | „ |
| „ „ „ ze złot. okrywk. | 35—40 | „ |
| „ „ „ emal. z dyam. | 38—48 | „ |
| „ „ „ dubelt. o 8 kam. | 40—48 | „ |
| „ „ ankrowe o 15 kam. | 35 44 | „ |
| „ „ „ lepsze złot. okr. | 45 70, 80, 90, 100—120 | „ |
| „ „ „ damskie . . . | 40—48 | „ |
| „ „ „ „ z podw. kop | 50—56 | „ |
| „ „ remontoary | 70, 80, 90, 100 | „ |
| „ „ „ z pod. kop. | 110, 120 150 | „ |

**Budziki ze zegarkiem 7 złr.**

**Budziki** ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

**Budziki bezpieczeństwa** z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

**Zegary ścienne** własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

| | | |
|---|---|---|
| co dzień do nakręcania | 10, 12 | złr. |
| co 8 dni „ | 16, 18, 20. 22 | „ |
| „ „ „ z biciem god. i ½ god. | 30, 33, 35 | „ |
| „ „ „ „ i ¼ god. | 48, 50, 55 | „ |

(1374-34-100)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.

Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

---

☞ **Na Gwiazdkę i podarunki Noworoczne.** ☜

# L. NITSCH i SYN

## W KRAKOWIE,

przy ulicy Floryańskiej pod L. 347,

poleca

**swój najobficiej i w najświeższy towar zaopatrzony**

# SKŁAD

# wyrobów złotych i srebrnych

po cenach najumiarkowańszych.

☞ Wszelkie polecenia zamiejscowe wypełniają się jak najspieszniej za pobraniem należytości pocztą. (1964-3-6)

---

# Promesy Losów kredytowych

których ciągnienie dnia 2 Stycznia 1870 nastąpi,

**sprzedaje po 4 złr. 50 cent. wal. a. wraz ze stęplem.**

(977-2-5) ***Jan Bartl,*** w Krakowie.

---

# Subskrypcya

na 4ᵗᵃ Emissyę

# AKCYJ KOLEI RUDOLFA,

przy której posiadacz pięciu Akcyj lub Kwitów tymczasowych poprzednich Emissyj jedną nową Akcyę po kursie **160** otrzymać może,

**przyjmuje do 28 Grudnia 1869 r.,**

jako też

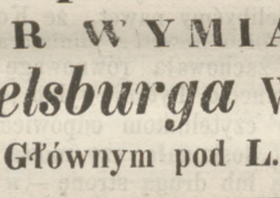
**wymianę Kwitów tymczasowych Akcyj i Prioritätów kolei Węgiersko-Wschodniej (Ostbahn)** na Obligacye oryginalne **z arkuszami kuponowemi**, uskutecznia

KANTOR WYMIANY

*Alberta Mendelsburga* w Krakowie,

w Rynku Głównym pod L. 52. (2101-1-3)

---



C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

# KAROLA LUDWIKA.

## OBWIESZCZENIE.

# Od dnia 10 Grudnia r. b.

az do dalszego rozporządzenia wprowadzoną została

# dla przewozu buraków zwyczajnych i cukrowych,

(2035--3)

jak również

# dla odpadów i wycisków burakowych,

# nowa zniżona Taryfa.

Pojedyncze egzemplarze tej Taryfy są w naszych stacyach do nabycia.

**Lwów w Listopadzie 1869.**

***Dyrekcya ruchu.***

---

**ROB BOYVEAU LAFFECTEUR**

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, swierzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (1808 5-24)

Dostać można w Krakowie u p. *I. Trauczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ *Wiktora Redyka* — W Rzeszowie u p. *Shaitera* — W Warszawie w Składach materyałów apt. pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego* — w Brodach w aptekach pp. *Kullaka i Franzosa* — w Poznaniu w aptece p. Dra *Mankiewicza* — w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. *Giraudeau de St. Gervais*

---

# TOWARZYSTWO

## galic. wyrobu cegieł maszynowych

# i Przedsiębiorstwa budowli,

rozpoczęło swoje czynności i otworzyło Kancelaryę

**we Lwowie, przy ulicy Frenela w domu Tennera.**

Wykonanie budowli na własny lub obcy rachunek, z wypłatą po ukończeniu budowli, albo w ratach na dłuższy przeciąg lat oznaczonych — tudzież

**zakupno zabudowanych lub niezabudowanych gruntów,**

pod budynki przeznaczonych, stanowić będzie główną część działalności Towarzystwa.

Bliższy program, zawierający szczegółowe warunki budowli, dostać można w Biórze Towarzystwa, gdzie też wszelkie oferty adresować należy. (2059-1-3)

***Rada Zawiadowcza.***

---

Pierwsze odznaczenie złoty medal 1869 | **Odznaczone** | Pierwsze odznaczenie srebrny medal 1869.

Przez Wysoki c. k. Rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedyne jako niezawodne

# Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

które w skutek osiągniętej doskonałości jako też uznania wybornych własności i niskiej ceny na tegorocznej ogólnej niemieckiej wystawie sztuk i przemysłu w Wittenbergu najpierwsze odznaczenie złoty medal i najpierwsze odznaczenie srebrny medal otrzymały.

Te Ochrony od przeciągów są z bawełny obciągnięte lakierem (białe, brunatne, czerwone i koloru żelaznego) a może je każdy według mego przepisu użycia do okien lub drzwi przyprawić tak, że zupełnie nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu tychże. — Cena jest dla okien po 4 cent. łokieć, dla drzwi po 6 i 10 cent. łokieć. Potrzeba do okna średniej wielkości wynosi najwięcej 50 cent.— Zamówienia zamiejscowe tak hurtowne jak i częściowe wypełniają się jak najszybiej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowany przepis użycia. (1565--10)

Wiedeń, Kolowratring N. 12, w Składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniu. | ***I. Popelarz,*** c.k. właściciel i uprzywilej. fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

---

# WODY VICHY.

Doświadczone w wielu ciężkich słabościach, okazały zadziwiającą skuteczność. Są one alkaliczne i gazowe. Łatwe do zażycia, rozprowadzane bywają przez cyrkulacyą krwi do wszystkich organów i tkanek ciała, które lekko lub mocniej pobudzają, stosownie do potrzeby, przywracają energią żywotność tkanek ciała i błon śluzowych, a tym sposobem sprawiają ogólne wzmocnienie. (586-8 12)

Wody Vichy używają się z pomyślnym skutkiem przeciw zubożeniu krwi, bladaczce, upławom, mozolnemu powrotowi do zdrowia, (źródło Mesdames), w słabościach organów trawienia, zamuleniu wątroby i śledziony, zatwardzeniach wewnętrznościowych, tworzeniu się żwiru żółciowego w ciele, przeciw kamieniowi, gastralgiom, dyspepsyom (źródło Grande-Grilie i Hopital), przeciw boleściom krzyża, pęcherza, pedagrze, diabetis, (źródło Celestins i Hauterive).

Jest bardzo ważne, aby źródło każde stosowano do właściwych chorób, bo woda z jednego źródła, przepisana specyalnie na jaką słabość, użyta w innej chorobie, może się stać szkodliwą. Prócz tego doświadczenie wykazało, że użycie źródeł zmieniać się powinno stosownie do płci, wieku i konstytucyi, a więc niezbędnem jest zasięgać rady lekarzy co do wyboru źródeł.

Administracya Centralna Komp. dzierżawców źródeł mineral Vichy, 22 Boulevard Montmartre w Paryżu, w Krakowie w apt. I. Trauczyńskiego i St. Feintucha.

---

# PASTA i SIROP z KODEINĄ

**Pᵃ BERTHÉ w Paryżu.**

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dʳᵃ MANKEWICZA.

(877-6-)

---

# KAMIENICA

**o trzech piętrach w Krakowie,**

**przy głównym Rynku od strony południowej,** sytuowana, jest do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela na bezpośrednie żądanie chęć kupna mających, Dom bankowy **Antoni Helcel.** (2004--3)

---



(1563) (30)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

---

# Dwa większe majątki (Państwa)

w Galicyi Zachodniej, dwie godziny drogi od siebie odległe, są razem lub pojedynczo do sprzedania.

1. Jeden majątek liczący około 600 mórg (po 1600 kwadr. sążni) dobrej roli i 2 500 mórg pięknego lasu, bukowego i jodłowego, zdolnego do cięcia, Tartak, Gorzelnia, Pałac z pięknym ogrodem kwiatowym i jarzynnym. (2012 -2)

2. Drugi majątek liczący około 1.000 mórg wybornego pola i 700 mórg dobrego lasu, najzupełniejszy inwentarz, Gorzelnia, znaczny i w ciągłym ruchu będący Browar z nowo wymurowaną Piwnicą — Pałac z wielkim pięknym parkiem, Oranżeryą, Ogrodem jarzynnym, w najpiękniejszem położeniu. Obydwa majątki leżą przy gościńcu prowadzącym z Dukli do Nowego-Sącza.

Bliższej wiadomości udziela ***J. Salomon***, kupiec w Tarnowie.

---

# BYCZEK

**czystej krwi holenderskiej,**

urodzony 27go Kwietnia 1868 r, jest do sprzedania w Kobierzynie, poczta Podgórze, pod Krakowem.

(1963 2-3) ***Alojzy Meyer.***

---



**Prawdziwe** ck. patentowane, przez Wydział medyczny badane i jako odpowiednie uznane, tysiące razy wypróbowane i poświadczone **Arcanum** do zupełnego wytępienia *Szczurów, Myszy domowych, polnych, Kretów, Karakonów itp.* (wielokrotnie naśladowane i sprzedawane bywa) *niefałszowane*, sprzedają w Krakowie p. J. Jahn i p. J. Goldwasses, w domu p. Deichesa na Stradomiu — w Tarnowie p. Wielogórski — we Lwowie p. W. Królikowski pod L. 804 — w Czerniowcach p. J. Haas — w Przemyślu pan F. Gaideczka — w Rzeszowie pan J. Schaiter. — Cena 1 dużego słoika 1 złr. 10 cent., małego 90 centów.

☞ Także pojedyncze porcye przesyłają się za pobraniem należytości pocztą.— ☞ Tamże jest do nabycia z zaręczeniem prawdziwości słynne **Mydło cytrynowe**, prawdziwie radykalny środek przeciw odciskom, odmrożeniom. — Cena 1 słoika 50 centów. (402- -)

---

**E**gzaminowany **Leśniczy**, przez długoletnie doświadczenie nabyte w większych dobrach praktyk w prowadzeniu racyonalnego gospodarstwa lasów w górach i dolinach, uzdolniony fachowo czynnie w sprawach gruntowych — przytem Ekonom i Budowniczy, tudzież niepośledni Myśliwy, posiadający zewsząd dobre świadectwa, krajowiec, Polak, 27 lat, żonaty, poszukuje umieszczenia od 1go Stycznia 1870 jako Rządzca lub Leśniczy. — Bliższa wiadomość pod adresem: **N. N.** post. rest. Rudki w Samborskim. (1970--2)

---

**Wyciąg z igliwia świerku krajowego, na kąpiele balsamiczne.**

Najnowszy środek balneo-terapeutyczny, skuteczny w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych i nerwowych, pod powagą

**Komisyi Balneologicznej Towarzystwa Naukowego**

KRAKOWSKIEGO,

wyrabia

**Hugo Nitribitt,**

Magister farmacyi i Aptekarz w Krynicy.

☞ Powyższe lekarstwo, którego wyrów i główny Skład znajduje się w Aptece Zakładu zdrojowego w Krynicy, jest do nabycia w Krakowie w Aptece „pod Barankiem“ p. ***Wiktora Redyka;*** w Tarnowie u p. *Czemeryńskiego*; — we Lwowie u p. *Mikolascha* — w Warszawie u p. Dra *Heinricha.* (2023-2-6)

---

**PAPIER WLINSI**

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzane na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnątrz części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites)*, *reumatyzmy w lędźwiach* i *nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w apt. p. *Trauczyńskiego* w apt. „pod Barankiem“ p. *Wiktora Redyka* — we Lwowie w apt p. *Piotra Mikolasza,* w Brodach w apteze p. *Kullaka* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiessa.* (1688-30-)

---

**Główny Skład**

# Kitu do zębów,

**Franciszka Bartoscha,**

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem“ Dra Floryana Sawiczewskiego

(767-3-12)

---

**FOSFORAN ŻELAZA**

**P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI**

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparacyj żelazistych, jest on najwięcej racyonalny i dla tego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których *rozwój ciała* jest *trudny, lub został spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka* pochodzące *zbladaczki, wyniszczenia, białych upławów* lub *braku regularności*, dla dzieci *bladych, wątłej bardzo budowy* i *delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących z *niedokrwistości.* Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelkatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, które użycie jego zalecają lekarzom.

Dostać można w Krakowie w aptece p *I. Trauczyńskiego*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* — w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;*— w Rzeszowie; w apt, p. *Szaitera* — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder.* (1997-2-18)

---

# HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer***, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. (1879-5)

**PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY**

p. ***Royer***, leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego we Lwowie w aptece p. P. Mikolasza— w Brodach u p. M. Kullaka.

---



**Willardta**

**wielkie**

**anatomiczne**

# Muzeum,

w SALI

**Hotelu Saskiego,**

otwarte od godziny 9 z rana do 6 wieczorem,

będzie **tylko na krótki czas** do zwiedzenia.

We Wtorek i Piątek, od godziny **2** do **6** wieczorem tylko

**dla pań.** (2060-1-)

☞ Równocześnie zwracam uwagę Szanownej Publiczności na moją **Wystawę fotograficzną**, znajdującą się na Rynku Głównym obok Odwachu. Można takową zwiedzić od godziny 9 z rana do godziny 8 wieczorem (przy wspaniałem oświetleniu gazowem).

---

☞ Do numeru dzisiejszego dołączają się Prospekta na czasopismo illustrowane wychodzące w Warszawie p. t.: **„Kłosy,“**

Rzadzca Drukarni *Józef Łakociński.*